

Sygn. akt II AKa 216/12

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 17 czerwca 2013 roku

Sąd Apelacyjny w Krakowie w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący:	SSA Paweł Anczykowski
Sędziowie:	SSA Marek Długosz (spr.) SSA Monika Kowalska SSA Zbigniew Ducki SSA Andrzej Struzik
Protokolant:	st. prot. sądowy Natasza Żak

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej delegowanego do Prokuratury Apelacyjnej Grzegorza Pukala po rozpoznaniu w dniach 25 stycznia, 4 kwietnia, 5 czerwca, 17 czerwca 2013 roku sprawy

R. C., M. D.,

T. P.i W. C.

oskarżonych z art. 148§1 dkk i inne

z powodu apelacji wniesionych przez obrońców oskarżonych

od wyroku Sądu Okręgowego w Nowym Sączu

z dnia 27 marca 2012 roku, sygn. akt II K 34/11

I. Utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok i zwalnia oskarżonych W. C., R. C., M. D. oraz T. P. od ponoszenia kosztów sądowych za II instancję.

II. Zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokatów W. S., M. L. (1), M. Ś. i M. L. (2) kwoty po 1.180,80 (jeden tysiąc sto osiemdziesiąt 80/100 złotych), w tym podatek VAT, tytułem kosztów obrony z urzędu udzielonej odpowiednio oskarżonym W. C., R. C., M. D. oraz T. P. w postępowaniu odwoławczym.

Sygn. akt II AKa 216/12

UZASADNIENIE

I

Prokurator Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie oskarżył:

R. C., M. D.i T. P.o to, że:

I. w nieustalonym bliżej dniu, w okresie pomiędzy 23 października 1997 roku a 18 stycznia 1998 roku, w rejonie miejscowości M., woj. (...), działając w zorganizowanej grupie przestępczej, której celem było dokonywanie zabójstw, rozbojów, wymuszeń rozbójniczych i innych przestępstw, będąc uprzednio naklonionymi przez W. C., wspólnie i w porozumieniu, z zamiarem bezpośrednim pozbawili życia J. W. (1), w ten sposób, że T. P.zarzucił J. W. (1) pętlę na szyję i zaciskając ją spowodował jego zgon przez uduszenie, a M. D.i R. C.asekurowali oraz przytrzymywali go, uniemożliwiając obronę, a następnie zatarli ślady przestępstwa poprzez ukrycie zwłok w specjalnie w tym celu przygotowanym miejscu,

to jest o przestępstwo z art. 148 § 1 k.k. z 1969 roku w zw. z art. 58a k.k. z 1969 roku w zw. z art. 4 k.k.,

W. C.o to, że:

II. w nieustalonej bliżej dacie, w okresie od sierpnia 1997 roku do dnia 18 stycznia 1998 roku, w N., G.i innych nieustalonych miejscowościach, w ramach kierowanej przez siebie zorganizowanej grupy przestępczej, której celem było dokonywanie zabójstw, rozbojów, wymuszeń rozbójniczych i innych przestępstw, wydając podległym sobie członkom grupy przestępczej – R. C., M. D.i T. P.– polecenie pozbawienia życia J. W. (1), nakłonił ich do dokonania tego zabójstwa, które zrealizowali wspólnie i w porozumieniu w okresie pomiędzy 23 października 1997 roku a 18 stycznia 1998 roku w rejonie miejscowości M., woj. (...), w ten sposób, że T. P.zarzucił J. W. (1) pętlę na szyję i zaciskając ją spowodował jego zgon przez uduszenie, a M. D.i R. C.asekurowali oraz przytrzymywali duszonego pokrzywdzonego, uniemożliwiając mu obronę, a następnie zatarli ślady przestępstwa poprzez ukrycie zwłok w specjalnie w tym celu przygotowanym miejscu,

to jest o przestępstwo z art. 18 § 1 k.k. z 1969 roku w zw. z art. 148 § 1 k.k. z 1969 roku w zw. z art. 58a k.k. z 1969 roku w zw. z art. 4 k.k.,

a nadto M. D. o to, że:

III. w nieustalonym bliżej okresie czasu, co najmniej od 8 maja 1997 roku do 17 kwietnia 2000 roku, za wyjątkiem dni: 27 maja 1999 roku, 5 sierpnia 1999 roku, 28 stycznia 2000 roku, 4/5 lutego 2000 roku, 25/26 marca 2000 roku, 3 kwietnia 2000 roku i 11/12 kwietnia 2000 roku, w N., G. i innych miejscowościach, brał udział w zorganizowanej grupie przestępczej o charakterze zbrojnym, mającej na celu dokonywanie zabójstw, rozbojów, wymuszeń rozbójniczych, kradzieży, wyłudzeń i innych przestępstw,

to jest o przestępstwo z art. 258 § 3 k.k.

II

Po ponownym rozpoznaniu tej sprawy, Sąd Okręgowy w Nowym Sączu wyrokiem z dnia 27 marca 2012 roku (sygn. akt II K 34/11):

I. uznał oskarżonych R. C., M. D.i T. P.za winnych tego, że w bliżej nieustalonym dniu, w okresie czasu pomiędzy 22 października 1997 roku a styczniem 1998 roku, w rejonie miejscowości M., okręgu (...), działając wspólnie i w porozumieniu, w zorganizowanej grupie przestępczej, realizując wydane przez W. C.polecenie zabójstwa i działając w zamiarze bezpośrednim zabili J. W. (1)w ten sposób, że T. P.zarzucił J. W. (1) pętlę na szyję i zaciskając ją spowodował jego zgon przez uduszenie, a M. D.i R. C.przytrzymywali pokrzywdzonego, uniemożliwiając mu obronę, a następnie zatarli ślady przestępstwa poprzez ukrycie zwłok w specjalnie w tym celu przygotowanym miejscu, to jest uznał oskarżonych za winnych zbrodni z art. 148 § 1 d.k.k. w zw. z art. 58a d.k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k., i za jej popełnienie, na mocy art. 148 § 1 k.k., wymierzył im kary dożywotniego pozbawienia wolności,

II. uznał oskarżonego W. C.za winnego tego, że w bliżej nieustalonym dniu, w okresie czasu pomiędzy sierpniem 1997 roku a styczniem 1998 roku, w G., N.i innych miejscowościach, działając w ramach kierowanej przez siebie grupy

przestępczej, chcąc, aby inne osoby zabiły J. W. (1), polecił dokonanie tego zabójstwa członkom grupy przestępczej R. C., M. D. i T. P., którzy następnie realizując to polecenie, działając wspólnie i w porozumieniu w rejonie miejscowości M., zabili J. W. (1), w ten sposób, że T. P. udusił go używając pętli, a M. D. i R. C. przytrzymywali pokrzywdzonego, uniemożliwiając mu obronę, to jest uznał oskarżonego za winnego zbrodni z art. 18 § 1 d.k.k. w zw. z art. 148 § 1 d.k.k. w zw. z art. 58a d.k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k., i za jej popełnienie, na mocy art. 148 § 1 d.k.k. w zw. z art. 20 § 1 d.k.k., wymierzył mu karę dożywotniego pozbawienia wolności,

III. uznał oskarżonego M. D. za winnego czynu zarzucanego mu w pkt III aktu oskarżenia, przyjmując iż dopuścił się go w okresie od 8 maja 1997 roku do 17 kwietnia 2000 roku, stanowiącego występki z art. 258 § 2 k.k., i za jego popełnienie, na mocy powołanego przepisu, wymierzył mu karę 3 lat pozbawienia wolności,

IV. na mocy art. 85 k.k. i art. 88 k.k. w miejsce wymierzonych oskarżonemu M. D. jednostkowych kar za pozostające w realnym zbiegu przestępstwa orzekł karę łączną dożywotniego pozbawienia wolności,

V. na mocy art. 29 ust. 1 ustawy prawo o adwokaturze zasądził od Skarbu Państwa na rzecz: adw. P. Z. kwotę 3985, 20 zł, w tym podatek VAT, tytułem kosztów obrony z urzędu udzielonej oskarżonemu T. P.; adw. W. M. kwotę 3985, 20 zł, w tym podatek VAT, tytułem kosztów obrony z urzędu udzielonej oskarżonemu M. D.; adw. P. M. kwotę 3985, 20 zł, w tym podatek VAT, tytułem kosztów obrony z urzędu udzielonej oskarżonemu W. C.; adw. M. L. (1) kwotę 3985, 20 zł, w tym podatek VAT, tytułem kosztów obrony z urzędu udzielonej oskarżonemu R. C.,

VI. na zasadzie art. 624 § 1 k.p.k. zwolnił oskarżonych w całości od ponoszenia kosztów sądowych.

III

Od opisanego wyżej wyroku odwołali się obrońcy oskarżonych, którzy zaskarżyli to orzeczenie w całości, na ich korzyść.

1.

Obrońca oskarżonego T. P., na podstawie art. 438 pkt 2 k.p.k., zarzucił wyrokowi, że został wydany z obrazą przepisów postępowania, mająca wpływ na jego treść (art. 2, 4, 5 § 2, 7 k.p.k.), polegającą na:

niewłaściwej, niezgodnej z zasadami doświadczenia życiowego ocenie materiału dowodowego, polegającej na przyjęciu za wiarygodne wyjaśnień oskarżonego K. Ł. w części dotyczącej przestępstwa zarzucanego T. P., to jest zabójstwa dokonanego na osobie J. W. (1), do którego wedle aktu oskarżenia doszło w okresie od dnia 23.10.1997 r., do dnia 18.01.1998 r., pomimo wykazania nieprawdziwości szeregu podawanych przez K. Ł. faktów dotyczących okoliczności jego popełnienia, okoliczności poprzedzających zdarzenie i mających miejsce po dokonaniu zabójstwa, nielogiczności pewnych zachowań, a dotyczących sporządzenia i przesłania poza obręb zakładu karnego grypsu kierowanego do R. W., uzyskania przez świadka K. Ł. informacji dotyczącej zabójstwa od T. P., istnienia rozbieżności pomiędzy wyjaśnieniami K. Ł. a zeznaniami innych świadków, jak I. M. i oskarżonych, które wg jego zeznań miały brać udział w określonych zdarzeniach oraz miały je potwierdzać, a skutkujące uznaniem winy oskarżonego T. P. na nie dających się zweryfikować okolicznościach i przypuszczeniach, nie uwzględnieniem okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego co do sprawstwa T. P..

Podnosząc ten zarzut obrońca oskarżonego, na podstawie art. 437 § 1 k.p.k., wniósł o:

- zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego T. P. od popełnienia przestępstwa zarzucanego mu aktem oskarżenia,

ewentualnie

- uchylenie wyroku w zaskarżonej części i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji,

- zasądzenie kosztów nieopłaconej obrony z urzędu w drugiej instancji.

2.

Obrońca oskarżonego R. C., na podstawie art. 438 pkt 2, 3 i 4 k.p.k., zarzucił wyrokowi:

1) rażące naruszenie przepisów postępowania karnego, które mogło mieć wpływ na treść orzeczenia, w szczególności zaś przepisów art. 5 § 2 k.p.k., art. 7 k.p.k., art. 92 k.p.k. oraz art. 410 k.p.k., poprzez jednostronną, naruszającą zasadę swobodnej oceny dowodów i obiektywizmu procesu, ocenę zebranego w sprawie materiału dowodowego i przyjęcie, że zgromadzone w sprawie dowody uzasadniają przyjęcie winy oskarżonego R. C., podczas gdy jego współsprawstwo jest wysoce wątpliwe i powinno być rozpatrywane z uwzględnieniem zasady wyrażonej w art. 5 § 2 k.p.k.,

2) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, który miał wpływ na treść orzeczenia, polegający na niesłusznym przyjęciu, że informacje posiadane przez świadka K. Ł. i świadka I. M.(K.) w sposób wystarczający wskazują na współudział oskarżonego R. C. w dokonaniu zabójstwa J. W. (1), podczas gdy zebrany w sprawie materiał dowodowy, a w szczególności zeznania świadków W. Z., J. O., R. S., T. K. i E. P., jak również wyniki opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej P. K. (1) wskazują, że posiadane przez świadków oskarżenia informacje nie są w wystarczającym stopniu pewne i wiarygodne.

W nawiązaniu do tych zarzutów obrońca oskarżonego wniósł o:

- zmianę zaskarżonego wyroku przez uniewinnienie oskarżonego R. C. od czynów zarzuconych mu aktem oskarżenia, względnie
- uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji.

3.

Obrońca oskarżonego M. D., powołując się na treść art. 438 pkt 2 i 3 k.p.k., wyrokowi zarzucił:

I. obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie;

1. art. 2 § 2, art. 4, art. 5 § 2, art. 7, art. 410, art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k., poprzez oparcie orzeczenia o winie oskarżonego tylko na dowodach obciążających i pominięciu dowodów korzystnych dla oskarżonego, bez należytego uzasadnienia takiego stanowiska, nie rozważenie wszystkich okoliczności sprawy, a w szczególności tych, które przemawiały na korzyść oskarżonego, a także naruszenie zasady in dubio pro reo, zasady prawdy materialnej i zasady swobodnej oceny dowodów – jeżeli chodzi o wszystkie czyny przypisane oskarżonemu w wyroku,

2. art. 9 § 2 w zw. z art. 167 oraz art. 170 § 1 pkt 2 i 3 i § 2 k.p.k., poprzez oddalenie wniosków dowodowych, które oskarżony uważa za istotne z punktu widzenia uznania jego wyjaśnień za wiarygodne,

II. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, a polegający na uznaniu oskarżonego za winnego popełnienia wszystkich czynów przypisanych mu w wyroku mimo, że nie pozwala na to zgromadzony w sprawie materiał dowodowy w postaci zeznań świadków, a w szczególności świadków: K. Ł. oraz I. M. (poprzednio K.), wyjaśnień oskarżonych, opinii biegłych, a także zasady doświadczenia życiowego.

W oparciu o powyższe zarzuty, odwołując się do treści art. 437 § 2 k.p.k., wniósł o:

- zmianę zaskarżonego wyroku przez uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzucanych mu czynów, ewentualnie
- uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji.

W uzupełnieniu tej apelacji, wykonując zalecenia Sądu odwoławczego, obrońca oskarżonego w piśmie procesowym z dnia 19 lutego 2013 roku (k. 9110) sprecyzował zarzut odwoławczy podniesiony w ust. I pkt 2, wskazując iż dotyczy on oddalonych wniosków dowodowych oskarżonego, które sformułowane zostały w pismach procesowych z dnia 19 marca 2012 roku (w zakresie pkt 1 i 2) oraz z dnia 17 listopada 2011 roku (w zakresie pkt 3, 4, 7, 8, 9, 12, 13, 14, 15, 17 i 21).

4.

Obrońca oskarżonego W. C., na podstawie art. 438 pkt 2 k.p.k., zarzucił wyrokowi:

obrazę przepisów postępowania, mianowicie art. 4, 5 § 2, 7, 410 k.p.k. przez dokonanie ustaleń faktycznych z przekroczeniem zasady swobodnej oceny dowodów i przyjęcie, że W. C. dopuścił się zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu, co nie znajduje uzasadnienia w świetle następujących dowodów, a mianowicie postawy głównego świadka oskarżenia – K. Ł., zeznań pozostałych stawających w sprawie świadków oraz treści zalegających w aktach opinii biegłych.

Na tej podstawie obrońca oskarżonego wniósł o:

- zmianę wyroku w zaskarżonym zakresie przez uniewinnienie oskarżonego W. C. od zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu,

a nadto o:

- ustanowienie obrońcy dla oskarżonego w postępowaniu odwoławczym spośród adwokatów mających siedzibę w rejonie tut. Sądu Apelacyjnego po myśli art. 84 § 2 k.p.k.

IV

Niezależnie od wniesionych w sprawie apelacji oskarżeni R. C., M. D. i W. C. sporządzili w postępowaniu odwoławczym szereg pism procesowych, w których krytycznie odnieśli się do wydanego w ich sprawie wyroku, nadto dwaj ostatni oskarżeni złożyli liczne wnioski dowodowe, co do których Sąd ad quem wypowiedział się w odrębnych orzeczeniach, jedynie w niewielkim zakresie je uwzględniając. W szczególności, w ramach częściowego uwzględnienia tych wniosków Sąd odwoławczy przesłuchał na rozprawie w charakterze świadka C. L., ujawnił opinię psychologiczną biegłego psychologa R. J. dotyczącą świadka K. Ł., odczytał w części zeznania świadka P. O. z dnia 7 kwietnia 2000 roku, ujawnił przedłożone przez oskarżonego W. C. dokumenty (pismo KP w S.z dnia 17 stycznia 2006 roku, wniosek-prośbę W. C. z dnia 27 października 2005 roku, oświadczenia J. F. i M. R.), a także zasięgnął uzupełniającej opinii biegłego medyka P. K. (1).

Po uzupełnieniu postępowania dowodowego we wskazanym wyżej zakresie obrońcy oskarżonych poparli wszystkie zarzuty i wnioski sformułowane w pisemnych apelacjach, wnosząc o ich uwzględnienie w całości.

Prokurator oponował uwzględnieniu wniesionych apelacji i wnioskował o utrzymanie w mocy zaskarżonego wyroku. Oskarżeni wnosili jak reprezentujący ich obrońcy.

V

Sąd Apelacyjny rozważył, co następuje.

Apelacje obrońców oskarżonych nie zasługiwały na uwzględnienie, gdyż podniesione w nich zarzuty okazały się chybione.

V/1

Złożenie przez oskarżonych (z wyłączeniem T. P.) w toku postępowania odwoławczego licznych pism procesowych (niekiedy niezwykle obszernych – vide liczące 78 stron pismo procesowe oskarżonego M. D.z dnia 12 grudnia 2012 roku), w których ich autorzy podnieśli szereg zarzutów pod adresem zaskarżonego wyroku uczyniło koniecznym, jeszcze przed przystąpieniem do omówienia apelacji sporządzonych przez obrońców, poczynienie trzech uwag o charakterze ogólnym i porządkowym.

Po pierwsze, wymaga wyraźnego podkreślenia, że pisma te (niezależnie od innych braków, którymi były one dotknięte) nie mogły być uznane za apelacje oskarżonych, skoro żadne z nich nie pochodziło od podmiotu kwalifikowanego, o jakim mowa w art. 446 § 1 k.p.k., to jest adwokata, który w myśl powołanego przepisu jest jedynym podmiotem uprawnionym do sporządzenia i podpisania apelacji od wyroku Sądu Okręgowego wniesionej w imieniu oskarżonego. W tej sytuacji wszystkie te pisma, jako nieczyniące zadość formalnym wymogom środka odwoławczego, Sąd ad quem potraktował jako oświadczenia oskarżonych M. D., W. C. oraz R. C. złożone na piśmie w postępowaniu odwoławczym. Jako też odpowiadające wyłącznie takiemu charakterowi zostały one w całości ujawnione na rozprawie po myśli art. 453 § 2 k.p.k. w zw. z art. 394 § 2 k.p.k., bez ich odczytywania.

Po drugie, trzeba stanowczo podkreślić, że w sytuacji, gdy pisma te nie spełniały kryteriów środka odwoławczego, zawarte w nich oświadczenia oskarżonych mogły co najwyżej stanowić rozwinięcie (uzupełnienie) apelacji wniesionych przez ich obrońców (i to jedynie w zakresie zarzutów w nich zawartych), względnie mogły one sygnalizować naruszenie przepisów prawa skutkujące wystąpieniem w sprawie (wymienionych w art. 439 § 1 k.p.k.) tzw. bezwzględnych przyczyn odwoławczych, ewentualnie zwracać uwagę na inne okoliczności świadczące o oczywistej niesprawiedliwości zaskarżonego wyroku (art. 440 k.p.k.). Oświadczenia te nie mogły natomiast wywołać żadnych innych skutków prawnych, w tym skutecznie podnosić wszelkich innych zarzutów pod adresem orzeczenia Sądu a quo, które nie zostały w ogóle zgłoszone w wywiedzionych apelacjach i które nie podlegały uwzględnieniu przez Sąd odwoławczy z urzędu, niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów (zob. postanowienie SN z dnia 14 lutego 2013 roku, II KK 141/12, Lex nr 1277700).

Po trzecie, należy zauważyć, że do niektórych zagadnień mocno eksponowanych w pismach oskarżonych, w zakresie w jakim stanowiły one uzupełnienie (rozwinięcie) zarzutów podniesionych w apelacjach obrońców, Sąd ad quem odnie się w dalszej części niniejszego uzasadnienia (przy okazji omawiania tych skarg), natomiast już w tym miejscu ustosunkuje się do jednego z zarzutów, który sformułowany został wyłącznie przez oskarżonego W. C., a to z uwagi na jego kardynalne znaczenie dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy (zważywszy na zachodzący w sprawie ścisły związek podmiotowo-przedmiotowy jego podzielenie musiałoby niechybnie skutkować uchynieniem w całości zaskarżonego wyroku). Chodzi tu o sygnalizowany przez tego oskarżonego (w piśmie procesowym z dnia 3 stycznia 2013 roku – k. 8939-8940) brak bezstronności jednego z sędziów Sądu pierwszej instancji, którzy brali udział w wydaniu zaskarżonego orzeczenia. Zdaniem oskarżonego W. C., sędzia Maria Żelichowska-Błażowska, która przewodniczyła składowi orzekającemu powinna była powstrzymać się od rozpoznania niniejszej sprawy (wyłączyć się od udziału w niej) z uwagi na brak obiektywizmu. Dla wykazania, że sędzia ta była do oskarżonego uprzedzona i już wcześniej (przy okazji rozpoznawania przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu innej sprawy) wyrobiła sobie negatywny osąd o jego osobie, W. C. wskazał, iż w procesie dotyczącym zabójstwa A. K., w którym zarówno on jak i K. Ł. występowali w charakterze świadków (sygn. akt II K 37/02), sędzia Maria Żelichowska-Błażowska sporządziła pisemne uzasadnienie wyroku, w którym (w ramach oceny dowodów) dała wiarę K. Ł., a jego zeznaniom takiego waloru odmówiła, przede wszystkim dlatego, że miał on już wówczas własną grupę przestępczą, której członkowie na jego polecenie dokonywali zabójstw i innych przestępstw.

Przed bliższym ustosunkowaniem się do tego zarzutu warto zauważyć, że okoliczności, które oskarżony przytoczył dla wykazania jego zasadności mogą być rozważane wyłącznie na gruncie art. 41 § 1 k.p.k., który to przepis stanowi, że sędzia ulega wyłączeniu, jeżeli istnieje okoliczność tego rodzaju, że mogłaby wywołać uzasadnioną wątpliwość co do jego bezstronności w danej sprawie. Należy mieć również na względzie, że jakkolwiek naruszenie przez Sąd pierwszej instancji tego przepisu zostało jedynie zasygnalizowane przez oskarżonego w toku postępowania odwoławczego, nie znalazło natomiast swego wyraźnego odzwierciedlenia w apelacji jego obrońcy, to jednak nie zwalniało to Sądu

odwoławczego od rozpoznania tego zarzutu z urzędu, w trybie art. 440 k.p.k., przez pryzmat rażącej niewspółmierności zaskarżonego wyroku (zob. wyrok SN z dnia 7 stycznia 2008 roku, II KK 161/08, Biul. PK 2009/2/7).

W orzecznictwie Sądu Najwyższego akcentuje się nieskuteczność podniesionego w środku odwoławczym zarzutu naruszenia art. 41 § 1 k.p.k. zarówno w razie spóźnionego zgłoszenia wniosku o wyłączenie sędziego przez stronę znającą przyczynę wyłączenia (art. 41 § 2 k.p.k.), jak i – tym bardziej – w sytuacji, gdy wniosek taki w ogóle nie został wcześniej sformułowany (zob. Uchwała SN z dnia 22 lutego 2012 roku, SNO 50/11, LEX nr 1215815). W szczególności wskazuje się, że postawienie w postępowaniu odwoławczym takiego zarzutu jest skuteczne procesowo i wymaga merytorycznych rozważań tylko wówczas, gdy strona znająca okoliczność uzasadniającą wyłączenie sędziego złoży stosowny wniosek we właściwym terminie (art. 41 § 2 k.p.k.), a ten nie zostanie rozpatrzony bądź też zostanie oddalony, lub też wówczas, gdy przyczyna uzasadniająca żądanie wyłączenia sędziego stała się stronie znana w czasie, w którym takiego wniosku już nie mogła złożyć (zob. postanowienia SN: z dnia 6 marca 2008 roku, III KK 421/07, OSNKW 2008/6/51; z dnia 20 sierpnia 2008 roku, III KK 83/08, Lex 449105; z dnia 7 stycznia 2009 roku, III KK 246/08, Lex 478134; z dnia 22 września 2009 roku, III KK 65/09, Lex 529622; z dnia 17 lutego 2011 roku, II KK 16/11, Lex 785650; z dnia 22 lutego 2012 roku, IV K.K. 164/11, LEX nr 1163356; wyrok SN z dnia 8 lutego 2011 roku, V KK 227/10, OSNKW 2011/4/35).

Przenosząc te uwagi na grunt niniejszej sprawy należy skonstatować, że zarzut oskarżonego odwołujący się do takiej właśnie okoliczności, uzasadniającej wyłączenie sędziego na wniosek (iudex suspectus), a w konsekwencji wskazujący na dopuszczenie się przez Sąd pierwszej instancji obrazy art. 41 § 1 k.p.k., uznany być musi za spóźniony i jednocześnie pozbawiony jakichkolwiek merytorycznych podstaw. Jest bowiem rzeczą bezsporną (przyznał tę okoliczność sam oskarżony), że już w czasie procedowania przed Sądem pierwszej instancji, W. C. znane były te wszystkie zaszłości, na które obecnie się powołuje dla wykazania dopuszczenia się przez tenże Sąd obrazy art. 41 § 1 k.p.k. Nic zatem nie stało na przeszkodzie, aby stosowny wniosek o wyłączenie sędzi Marii Żelichowskiej-Błażowskiej, oparty na tych właśnie okolicznościach oskarżony złożył jeszcze przed rozpoczęciem przewodu sądowego, jak wymaga tego art. 41 § 2 k.p.k., lub w toku rozpoznania sprawy przed Sądem pierwszej instancji (jeśli wiedzę o nich pozyskał już po rozpoczęciu przewodu). Tymczasem oskarżony, odkładając wystąpienie z tym wnioskiem na czas późniejszy, ostatecznie w postępowaniu pierwszoinstancyjnym go nie złożył, a o okolicznościach mających (w jego ocenie) uzasadniać wyłączenie sędzi Marii Żelichowskiej-Błażowskiej napomknął dopiero w piśmie procesowym zatytułowanym uzupełnienie apelacji, gdy zorientował się, że jego obrońca w sporządzonej w jego imieniu apelacji nic o tym nie napisał. W takim wypadku, zachowując się w opisany wyżej sposób, oskarżony pozbawił się możliwości skutecznego podniesienia zarzutu obrazy art. 41 § 1 k.p.k., i w niczym nie zmienia tego okoliczność, że postępując tak a nie inaczej, miał on na uwadze rzekome sugestie swojego obrońcy.

Wprawdzie w świetle podniesionych wyżej okoliczności zbędna stała się weryfikacja zaszłości, w których oskarżony W. C. upatrywał naruszenia w niniejszej sprawie art. 41 § 1 k.p.k., niemniej (mimo to) okoliczności te Sąd ad quem z urzędu zbadał, dokonując w tym celu analizy treści pisemnego uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z dnia 18 lipca 2003 roku, który zapadł w opisanej przez oskarżonego sprawie II K 37/02. Wymaga odnotowania, że lektura tego uzasadnienia w części poświęconej ocenie dowodów nie ujawniła zaszłości, na które powoływał się oskarżony w swym piśmie procesowym z dnia 3 stycznia 2013 roku, w szczególności nie potwierdziła, iżby dokonując oceny złożonych przez W. C. w tamtym postępowaniu zeznań, Sąd Okręgowy w Nowym Sączu (w osobie sędzi Marii Żelichowskiej-Błażowskiej) odwołał się do takiej argumentacji, o jakiej mowa w tym dokumencie procesowym.

Na marginesie powyższych rozważań wskazać należy, że sędzia nie traci przymiotu bezstronności tylko dlatego, że w innej sprawie uwierzył depozycjom tej samej osoby, której informacje przyjęto za podstawę skazania, jeśli chodziło tam o inne zdarzenia, niż stanowiące przedmiot obecnego badania (zob. wyrok SA w Krakowie z dnia 4 kwietnia 2012 roku, II AKa 260/11, KZS 2012/6/28). Zatem okoliczność, iż sędzia Maria Żelichowska-Błażowska dała wiarę zeznaniom świadka K. Ł. złożonym w innym postępowaniu i odnośnie do zupełnie innych okoliczności, które nie miały żadnego związku z zabójstwem J. W. (1) i udziałem oskarżonego M. D. w zorganizowanej grupie przestępczej, a jednocześnie

takiej wiary odmówiła przesłuchiwanemu w tamtej sprawie (w takim samym charakterze i na te same okoliczności) świadkowi W. C., nie może uzasadniać wątpliwości co do bezstronności tej osoby w niniejszej sprawie.

W podsumowaniu tych uwag należy jeszcze skonstatować, że w niniejszej sprawie nie ujawniły się żadne okoliczności wymienione w art. 40 k.p.k. (nie podniósł ich zresztą sam oskarżony), wskazujące na to, że sędzia Maria Żelichowska-Błażowska podlegała z mocy prawa (ipso iure) wyłączeniu od udziału w jej rozpoznaniu. Tym samym, skoro w realiach niniejszej sprawy również takich okoliczności nie stwierdzono, nie może być mowy o tym, że w wydaniu zaskarżonego wyroku brała udział sędzia podlegająca wyłączeniu w tym trybie (iudex inhabilis), co z kolei musi prowadzić do jedynego (słusznego) wniosku, że przedmiotowe orzeczenie (wbrew oczekiwaniom oskarżonego) z pewnością nie jest dotknięte także bezwzględną przyczyną odwoławczą wymienioną w art. 439 § 1 pkt 1 k.p.k.

V/2

Co prawda wniesione w sprawie apelacje obrońców oskarżonych oparte zostały na różnych podstawach odwoławczych (dwie z nich poza zarzutem naruszenia prawa procesowego podnoszą dodatkowo zarzut błędu w ustaleniach faktycznych), niemniej co do zasady wszystkie one formułują tożsame wnioski, a co przy tym istotne, w swej warstwie merytorycznej odwołują się do podobnej argumentacji, koncentrując się na wykazaniu, że procedując w niniejszej sprawie Sąd pierwszej instancji dopuścił się obrazy (wskazanych w nich) przepisów postępowania, przede wszystkim zaś w sposób dowolny ocenił zgromadzony w niej materiał dowodowy, zwłaszcza mające kluczowe znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy depozycje świadków K. Ł. i I. M. (primo voto K.), co skutkowało poczynieniem w zaskarżonym wyroku błędnych ustaleń faktycznych, i w efekcie nietrafnym skazaniem oskarżonych za zarzucone im przestępstwa. Dlatego też, uwzględniając zachodzące pomiędzy apelacjami relacje i podobieństwa, Sąd odwoławczy uznał za celowe i uzasadnione łączne ich omówienie w tych wszystkich obszarach, w których skargi te sięgały po taką samą argumentację. Już w tym miejscu wyjaśnić jednak należy, że nie będą przedmiotem bliższej analizy sformułowane w niektórych apelacjach zarzuty obrazy art. 2 i 4 k.p.k., gdyż przedmiotem uchybień mogą być jedynie konkretne przepisy procesowe nakazujące lub zakazujące dokonywania określonych czynności w określonej sytuacji procesowej, tymczasem powołane tutaj normy mają charakter stricte ogólny. Przepisy te nie regulują toku postępowania w sprawach karnych, a jedynie określają jego cel oraz sposób w jaki powinny procedować organy prowadzące postępowanie karne, dlatego też nie mogą one same stanowić podstawy apelacji (zob. wyroki SN: z dnia 1 października 2002 roku, V KKN 238/01, Prok. i Pr. 2003/314; z dnia 20 kwietnia 2004 roku, V KK 332/03, Prok. i Pr. 2004/7-8/6; postanowienie SN z dnia 16 maja 2003 roku, II KK 31/03, Lex 78381; wyrok SA w Krakowie z dnia 8 września 2011 roku, II AKa 4/11, KZS 2011/11/55).

Wbrew twierdzeniom skarżących Sąd pierwszej instancji poczynił w niniejszej sprawie trafne, oparte na całokształcie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego ustalenia faktyczne, które legły u podstaw skazania oskarżonych. Ustalenia te poprzedził rzetelnym wyjaśnieniem wszystkich okoliczności, które miały znaczenie dla oznaczenia zakresu odpowiedzialności karnej oskarżonych oraz swobodną, a nie dowolną oceną przeprowadzonych i ujawnionych na rozprawie dowodów. Finalnie, przypisując oskarżonym popełnienie zarzuconych im czynów, prawidłowo je zakwalifikował oraz orzekł wobec nich sprawiedliwe kary.

Sąd odwoławczy, ustosunkowując się do podniesionych w apelacjach zarzutów, w pierwszej kolejności – co zrozumiałe – odniesie się do zarzutu obrazy tych przepisów prawa procesowego, które mają związek z oddaleniem przez Sąd meriti wniosków dowodowych oskarżonego M. D.. Wprawdzie zarzut ten podniesiony został przez obrońcę tego oskarżonego w dalszej kolejności, wszakże nie ulega wątpliwości, że w sytuacji podzielenia twierdzeń skarżącego, iż w toku postępowania Sąd pierwszej instancji nietrafnie oddalił wskazane w uzupełnieniu apelacji wnioski dowodowe oskarżonego, należałoby (oczywiście tylko w wypadku uznania, że uchybienie to mogło mieć wpływ na treść wyroku) wydać w niniejszej sprawie orzeczenie o charakterze kasatoryjnym (i to bez potrzeby badania pozostałych zarzutów), wszak oznaczałoby to, że niniejsza sprawa nie została należycie wyjaśniona, a to z kolei rodziłoby uzasadnione wątpliwości co do trafności poczynionych w niej ustaleń faktycznych, które przyjęte zostały za podstawę zaskarżonego wyroku. Te bowiem mogą być uznane za trafne jedynie wtedy, gdy poprzedzone są kompletnie przeprowadzonym

materiałem dowodowym oraz rzetelną oceną wszystkich dowodów, należycie uwzględniającą całokształt wynikających z nich okoliczności.

Odnosząc się zatem w pierwszej kolejności do zarzutu obrazy art. 9 § 2 k.p.k. w zw. z art. 167 k.p.k. oraz art. 170 § 1 pkt 2 i 3 i § 2 k.p.k., który pozostaje w relacji z oddalonymi przez Sąd pierwszej instancji wnioskami dowodowymi oskarżonego M. D., a podniesiony został jedynie w apelacji jego obrońcy, przypomnieć na wstępie należy, że ewentualne naruszenie wymienionych wyżej przepisów zawsze stanowi względną przyczynę odwoławczą. Podnosząc tego rodzaju zarzut nie wystarczy zatem w apelacji wskazać, że powyższe uchybienie w ogóle wystąpiło, należy jeszcze wykazać, że uchybienie to mogło mieć wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia. Jeśli skarżący nie zdoła tego wykazać, ewentualne stwierdzenie w instancji odwoławczej tego uchybienia nie będzie mogło skutkować uchyleniem zaskarżonego wyroku. Sąd odwoławczy nieprzypadkowo zwraca to uwagę, wszak autor przedmiotowej apelacji, eksponując w niej obrazę wskazanych wyżej przepisów postępowania, nie podjął nawet próby wykazania, że mogła mieć ona wpływ na treść wydanego orzeczenia. Trudno bowiem uznać za czyniące zadość takiej powinności stwierdzenie obrońcy, że oskarżony uważał wnioskowane dowody za istotne z punktu widzenia uznania jego wyjaśnień za wiarygodne, skoro nie o przekonanie oskarżonego tutaj chodzi, a o faktyczne znaczenie tych wszystkich dowodów dla rozstrzygnięcia sprawy, którego w apelacji nie wykazano. Niezależnie od poczynionej tutaj uwagi wskazać należy, że wbrew twierdzeniom obrońcy oskarżonego, Sąd pierwszej instancji nie obraził (zarówno w znaczeniu formalnym jak i materialnym) wskazanych wyżej przepisów postępowania wskutek oddalenia wniosków dowodowych M. D. zawartych w pismach procesowych z dnia 17 listopada 2011 roku (w zakresie pkt 3, 4, 7, 8, 9, 12, 13, 14, 15, 17 i 21 – k. 8119-8121) oraz z dnia 19 marca 2012 roku (w zakresie pkt 1 i 2 – k. 8616). Warte podkreślenia jest to, że Sąd a quo żadnego z tych wniosków dowodowych w toku rozpoznania sprawy nie przeoczył i do każdego z nich odniósł się na rozprawie, wydając w tym przedmiocie w dniach 20 lutego 2012 roku i 20 marca 2012 roku stosowne postanowienia (k. 8529-8530; k. 8634), które oparł na właściwych podstawach prawnych oraz poprawnie i przekonująco uzasadnił. Jako, że Sąd pierwszej instancji przedstawił w tych orzeczeniach powody, dla których wspomnianych wniosków dowodowych oskarżonego nie uwzględnił (akcentując w nich brak możliwości przeprowadzenia niektórych wnioskowanych dowodów; brak potrzeby wyjaśnienia podnoszonych w nich okoliczności; nieprzydatność niektórych dowodów dla wyjaśnienia podnoszonych w nich okoliczności), zbędne jawi się szersze odnoszenie się do tej materii Sądu odwoławczego, tym bardziej że skarżący w żaden sposób nie podważył trafności przytoczonej w obu postanowieniach argumentacji. Warto jedynie zauważyć, że niektóre z dowodów osobowych, których dotyczyły eksponowane przez obrońcę wnioski dowodowe oskarżonego M. D. Sąd meriti przeprowadził, tyle że w sposób pośredni, słusznie odczytując na rozprawie zarówno zeznania świadków, których (z określonych przyczyn) nie można było wezwać na rozprawę, jak też tych, którzy nie posiadali w sprawie wiadomości istotnych z punktu widzenia odpowiedzialności oskarżonych. Jak się wydaje tej ostatniej okoliczności autor apelacji w ogóle nie dostrzegł, skoro nie zakwestionował w swej skardze sposobu, w jaki dowody te zostały przeprowadzone na rozprawie, a przedmiotem swojego zarzutu uczynił ich zupełne pominięcie, które wszakże nie miało miejsca.

W uzupełnieniu tych uwag zauważyć wypada, że procedując w przedmiotowej sprawie Sąd a quo w pełni wywiązał się z obowiązku przeprowadzenia na rozprawie wszystkich istotnych dla rozstrzygnięcia dowodów, których potrzeba uwzględnienia w wyrokowaniu uwidoczniła się w toku postępowania (w tym ujawnił także opinię psychologiczną dotyczącą K. Ł., której nieujawnienie na rozprawie Sąd odwoławczy błędnie wyeksponował w protokole rozprawy odwoławczej z dnia 25 stycznia 2013 roku), a następnie, należycie rozważając całokształt stwierdzonych nimi okoliczności, dokonał poprawnej ich oceny, przyjmując tylko niektóre z nich za podstawę ustaleń faktycznych. Pewne zastrzeżenia (w apelacjach bliżej nie sygnalizowane) może jedynie budzić zaniechanie przez Sąd pierwszej instancji przeprowadzenia na rozprawie dowodu z przesłuchania w charakterze świadka C. L.. Warto przypomnieć, że dowód ten Sąd a quo (w uwzględnieniu wniosku oskarżonego M. D.) najpierw dopuścił (postanowieniem z dnia 24 stycznia 2012 roku), a następnie (postanowieniem z dnia 20 lutego 2012 roku) ostatecznie oddalił, podnosząc na uzasadnienie, że wobec nieustalenia miejsca pobytu tej osoby jego przeprowadzenie okazało się niemożliwe. Takie postąpienie można byłoby zaakceptować, gdyby faktycznie miejsce pobytu świadka C. L. było w tym czasie nieznanne, wszelako w aktach sprawy nie natrafiono na jakąkolwiek informację, z której rzeczona okoliczność miałaby wynikać. Oceniając krytycznie taki sposób procedowania Sądu meriti w analizowanym zakresie trzeba jednak jednocześnie mocno

podkreślić, że sygnalizowane tutaj uchybienie, choć bezsporne, nie miało wpływu na treść zaskarżonego orzeczenia, skoro finalnie zostało ono konwalidowane w postępowaniu odwoławczym, a przeprowadzony na tym etapie dowód z przesłuchania tej osoby nie ujawnił żadnych okoliczności, które rzutowałyby na dokonaną w zaskarżonym wyroku ocenę dowodów oraz podważałyby trafność przyjętych w nim ustaleń faktycznych. Godzi się wszak zauważyć, że świadek C. L., będąc indagowany przez Sąd ad quem oraz strony niniejszego postępowania na okoliczności związane z zarzucenymi oskarżonym czynami, stanowczo wykluczył, iżby znał J. W. (1) oraz miał w przeszłości jakikolwiek związek z prowadzoną przez niego firmą (...), tudzież z innymi osobami, które w ramach działalności tej firmy brały udział w przestępczym procederze polegającym na wyłudzeniu towarów.

Za zupełnie chybiony uznać należy podniesiony wyłącznie w apelacji obrońcy oskarżonego M. D. zarzut naruszenia w niniejszej sprawie dyspozycji art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k. Wbrew twierdzeniom tego skarżącego, które notabene nie zostały w apelacji poparte konkretną argumentacją, sporządzone przez Sąd pierwszej instancji uzasadnienie wyroku czynić zadość wszystkim wymogom wynikającym z powołanego wyżej przepisu. W szczególności przedstawia ono najpierw (na k. 1-16) ustalony w sprawie stan faktyczny z powołaniem dowodów, które posłużyły za jego ośnowę, na tyle zresztą precyzyjny, że umożliwia kontrolę oceny prawnej czynów oskarżonych (zarówno od strony przedmiotowej jak i podmiotowej), następnie (na k. 16-21) prezentuje stanowiska oskarżonych ze wskazaniem (pokrótce) treści złożonych przez nich wyjaśnień, w dalszej zaś kolejności (k. 22-101) zawiera stosunkowo obszerną i odpowiednio wnikliwą ocenę wyjaśnień oskarżonych oraz pozostałych przeprowadzonych w sprawie dowodów, wreszcie finalnie (k. 101-109) należycie wyjaśnia podstawę prawną wyroku oraz przytacza okoliczności uwzględnione przy wymiarze orzeczonych wobec oskarżonych kar.

Nie zyskuje akceptacji Sądu odwoławczego również supozycja samego oskarżonego M. D., jakoby uzasadnienie to zawierało nielogiczne, niespójne i chaotyczne sformułowania, zwłaszcza zaś nie przedstawiło dowodów, z których wynikałoby jego sprawstwo w zakresie obu przypisanych mu czynów. Poświęcone w piśmie procesowym z dnia 12 grudnia 2012 roku (tytułem uzupełnienia zarzutu naruszenia art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k.) tej materii krytyczne uwagi, wskazujące na tak dalece wadliwy sposób opracowania przez Sąd pierwszej instancji uzasadnienia wyroku, że wręcz skutkujący oczywistym brakiem możliwości dokonania przez Sąd ad quem kontroli odwoławczej tego orzeczenia, nie znajdują żadnego potwierdzenia w realiach niniejszej sprawy. Wbrew sugestiom oskarżonego kontestowane przez niego uzasadnienie, stanowiące dokument sprawozdawczy z sędziowskiej narady nad wyrokiem, w sposób uporządkowany wskazuje logiczny proces, który doprowadził Sąd meriti do wydania w niniejszej sprawie wyroku, którym wszyscy oskarżeni (w tym także M. D.) skazani zostali za zarzucone im przestępstwa.

Błędne jest przekonanie obrońcy oskarżonego M. D., a także obrońców oskarżonych W. C. i R. C., że wydając zaskarżony wyrok, Sąd pierwszej instancji dopuścił się obrazy art. 92 i 410 k.p.k. Zgodzić się trzeba z tymi skarżącymi, że wskazane tutaj przepisy, zwłaszcza art. 410 k.p.k., który przewiduje bardziej rygorystyczne reguły w odniesieniu do podstawy faktycznej wyroku, nakładają na sąd obowiązek dokonania wszechstronnej analizy całokształtu okoliczności wynikających ze wszystkich zgromadzonych w sprawie dowodów, a zarazem formułują zakaz oparcia rozstrzygnięcia jedynie na częściowo ujawnionym materiale dowodowym, z pominięciem innych dowodów (źródeł dowodowych, środków dowodowych) oraz stwierdzonych nimi istotnych okoliczności, które mogą mieć wpływ na rozstrzygnięcie w kwestii winy. Wszelako akcentując te okoliczności zapominają apelujący, że nakazując uwzględniać w orzeczeniu (wyroku) całokształt okoliczności ujawnionych w toku postępowania (rozprawy), przepisy te bynajmniej nie ograniczają przewidzianej w art. 7 k.p.k. zasady swobodnej oceny dowodów. Nie może być zatem mowy o naruszeniu przez Sąd pierwszej instancji art. 92 i 410 k.p.k., gdy pominięcie w zaskarżonym wyroku określonych okoliczności było wynikiem nie tyle wybiórczego potraktowania przez tenże Sąd materiału dowodowego, co rezultatem negatywnej ewaluacji konkretnych dowodów, z których owe (korzystne dla oskarżonych) okoliczności wynikały. Takie postąpienie, w szczególności pominięcie okoliczności wynikających z wyjaśnień oskarżonych oraz zeznań świadków, w zakresie w jakim dowody te i stwierdzone nimi okoliczności uznane zostały przez Sąd pierwszej instancji za niewiarygodne, nie może być traktowane jako godzące w treść art. 92 i 410 k.p.k. (zob. postanowienie SN z dnia 28 lutego 2013 roku, II KK 389/12, LEX nr 1294454).

Nie mają racji wszyscy apelujący, że zaskarżony wyrok zapadł z obrazą art. 5 § 2 k.p.k. Ponieważ adresatem tego przepisu jest sąd, a nie strony postępowania, toteż o jego naruszeniu można zasadnie mówić nie wtedy, gdy strony podnoszą określone wątpliwości wymagające rozstrzygnięcia na korzyść oskarżonych, lecz wtedy, gdy takie wątpliwości powziął sąd, a następnie – pomimo niemożliwości ich usunięcia – rozstrzygnął je w sposób sprzeczny z wyrażoną w nim zasadą „in dubio pro reo”. Trzeba przy tym pamiętać, że określony w tym przepisie stan "nie dających się usunąć wątpliwości" powstaje dopiero w następstwie oceny dowodów (art. 7 k.p.k.), wszak dopiero na tym etapie procedowania można stwierdzić, czy wątpliwości, o jakich mowa w art. 5 § 2 k.p.k. w ogóle wystąpiły, czy i jakie miały znaczenie dla kwestii odpowiedzialności prawnej oskarżonych, oraz czy udało się je przezwyciężyć w sposób dopuszczalny przez prawo procesowe (zob. wyrok SN z dnia 14 maja 1999 roku, IV KKN 714/98, Prok. i Pr. 2000/ 4/8).

Odnosząc te uwagi do realiów niniejszej sprawy zauważyć należy, że orzekając w przedmiocie odpowiedzialności karnej oskarżonych, Sąd pierwszej instancji nie powziął żadnych wątpliwości odnośnie do przebiegu inkryminowanych zdarzeń, udziału w nich oskarżonych, jak też odegranej przez każdego z nich roli w popełnionych przestępstwach, które w myśl art. 5 § 2 k.p.k. należałoby rozstrzygnąć na ich korzyść. Skoro brak owych wątpliwości wynikał z dokonanej przez Sąd a quo oceny przeprowadzonych na rozprawie dowodów, która jest w apelacjach kwestionowana, nie można w takim wypadku mówić o jakimkolwiek pogwałceniu przez tenże Sąd wyrażonej w tym przepisie zasady „in dubio pro reo”, zaś wszelkie podnoszone przez obrońców zastrzeżenia w tym zakresie, odnoszące się do zrekonstruowanego w sprawie stanu faktycznego oraz zasadności przypisania oskarżonym odpowiedzialności karnej, mogą być rozpatrywane jedynie na płaszczyźnie podniesionego we wszystkich apelacjach zarzutu obrazu art. 7 k.p.k., któremu notabene skarżący poświęcili najwięcej uwagi, czyniąc z naruszenia tego przepisu zasadniczą podstawę swych skarg.

Nietrafnie podnoszą wszyscy skarżący, że wyrokując w niniejszej sprawie Sąd pierwszej instancji uchybił, skonkretyzowanej w art. 7 k.p.k., zasadzie swobodnej oceny dowodów. Wbrew odmiennym twierdzeniom skarżących, Sąd a quo w sposób odpowiednio wnikliwy ocenił zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, a następnie prawidłowo zrekonstruował na jego podstawie stan faktyczny, który stanowił osnowę skazania oskarżonych za przypisane im przestępstwa. Podniesione w apelacjach zarzuty, kwestionujące trafność tej oceny, zwłaszcza kluczowych w niniejszej sprawie depozycji K. Ł.i I. M., a w dalszej perspektywie kontestujące przyjęte za podstawę zaskarżonego wyroku ustalenia faktyczne, nie zasługują na uwzględnienie, sprowadzają się bowiem wyłącznie do nieuprawnionej z tą oceną polemiki, która nie została wsparta argumentacją mogącą podważyć wynikające z niej wnioski. Odmiennie niż utrzymują to autorzy apelacji, Sąd pierwszej instancji w sposób kompleksowy ocenił przeprowadzone w sprawie dowody oraz rozważył wynikające z nich okoliczności, zwłaszcza te, które miały dla jej rozstrzygnięcia kardynalne znaczenie. Oceniając zgromadzony materiał dowodowy Sąd meriti w sposób przekonujący wskazał, dlaczego określonym dowodom dał wiarę, a innym dowodom, w tym wyjaśnieniom oskarżonych takiej wiary w odpowiednim zakresie odmówił. Przedstawione w ramach tej oceny argumenty mają wymiar wielopłaszczyznowy i kompletny, nie wykazują błędów natury faktycznej czy też logicznej oraz respektują wskazania wiedzy i doświadczenia życiowego. Tym samym ocena ta ma charakter swobodny, czyniący zadość wymogom określonym w art. 7 k.p.k., a nie dowolny i arbitralny, sprzeczny z treścią tego przepisu, jak niesłusznie podnoszą to wszyscy apelujący.

Akceptując kwestionowaną w apelacjach ocenę dowodów, która legła u podstaw zrekonstruowanego w sprawie stanu faktycznego, celowe wydaje się – jeszcze przed bliższym omówieniem sformułowanych w tym przedmiocie zarzutów – przypomnienie skarżącym, że przedmiotowa sprawa była rozpoznawana przez Sąd a quo po raz trzeci. Warte podkreślenia jest to, że oba poprzednio orzekające w niej Sądy pierwszej instancji w podobny, co obecnie sposób oceniły zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, w tym mające pierwszorzędne znaczenie dla odpowiedzialności oskarżonych zeznania świadków K. Ł.i I. M.. Warte również podkreślenia jest to, że dokonana w poprzednich orzeczeniach ocena tych dowodów, która za każdym razem skutkowałą skazaniem oskarżonych za wszystkie zarzucone im przestępstwa, w drugim wypadku nawet skazaniem prawomocnym, dwukrotnie zyskała akceptację Sądu odwoławczego (uchylenie pierwszego orzeczenia nie miało żadnego związku z uchybieniami w zakresie oceny dowodów, a wynikało jedynie z potrzeby uszczegółowienia badań DNA odnalezionych szczątków ludzkich celem jednoznacznego potwierdzenia czy należą one do J. W. (1)). Poświęcone tej ocenie obszernie rozważania

Sądu ad quem, które zaprezentowane zostały w wyrokach z dnia 23 lutego 2007 roku (II AKa 201/06) oraz z dnia 20 listopada 2009 roku (II AKa 69/09) bynajmniej nie straciły w niniejszej sprawie na swej aktualności. Od tamtego czasu nie uległ zasadniczej zmianie materiał dowodowy, którym dysponował Sąd pierwszej instancji w dacie wydania zaskarżonego wyroku, nie może zatem dziwić fakt, że dzieląc raz jeszcze poczynioną przez ten Sąd ocenę przeprowadzonych dowodów, Sąd odwoławczy będzie odwoływał się do podobnych argumentów, którymi posiłkowały się w swych orzeczeniach oba poprzednio orzekające Sądy drugiej instancji, tym bardziej że obecnie wniesione w sprawie apelacje w swej warstwie merytorycznej stanowią powtórzenie poprzednio wniesionych skarg.

Przechodząc w tym miejscu do bliższej analizy zarzutów skarżących, które koncentrują się na wykazaniu wątpliwej wartości dowodów stanowiących podstawę zrekonstruowanego przez Sąd pierwszej instancji stanu faktycznego, poczynić na wstępie należy uwagę tyleż oczywistą, co i zarazem konieczną, że akcentowany przez obrońców brak naocznych świadków zabójstwa J. W. (1) niewątpliwie uczynił tę sprawę bardziej skomplikowaną dowodowo, wszelako wcale nie stał na przeszkodzie skazaniu oskarżonych za tę zbrodnię. W procedurze karnej nie istnieje bowiem żadna reguła dowodowa, która nakazywałaby czynienie ustaleń faktycznych jedynie na podstawie dowodów pierwotnych. Należy przypomnieć, że obowiązująca ustawa procesowa nie wartościuje dowodów, w tym według źródła ich pochodzenia, i a priori nie wyłącza możliwości oparcia wyroku tylko na dowodach pochodnych. Warto również zauważyć, że ustawie tej nie jest znana obowiązująca w prawie rzymskim zasada *testus unus testus nullus*, nie jest zatem zabronione w postępowaniu karnym czynienie określonych ustaleń faktycznych na podstawie jednego tylko dowodu. W wyroku 7 sędziów z dnia 11 stycznia 1996 roku (II KRN 178/95, Mon. Praw. 1996/10/376) Sąd Najwyższy wyraźnie stwierdził, że oparcie orzeczenia skazującego na zeznaniach jednego świadka, nawet w sytuacji nieprzyznania się oskarżonego do winy, samo przez się nie może stanowić podstawy do zarzutu dokonania błędnych czy dowolnych ustaleń faktycznych w sprawie. Podobny pogląd wyraził również tutejszy Sąd Apelacyjny w wyrokach z dnia 28 maja 2010 roku (II AKa 71/10, KZS 2010/06/39) oraz z dnia 12 maja 2011 roku (II AKa 77/11, KZS 2011/7-8/46). W obu tych orzeczeniach Sąd Apelacyjny podkreślił, że możliwe jest oparcie ustaleń faktycznych tylko na jednym dowodzie, byleby tylko ocena tego dowodu była rzeczowa i logiczna oraz nie wkraczała w sferę dowolności.

Aprobuując przytoczone wyżej orzeczenia wskazać jednocześnie należy, że złożone w niniejszej sprawie przez K. Ł. zeznania tylko w jednym wypadku (vide: k. 10-11 uzasadnienia) stanowiły wyłączną podstawę zrekonstruowanego przez Sąd pierwszej instancji stanu faktycznego, nadto zeznania te nie zawsze miały charakter pochodny, wszak niektóre opisywane przez tego świadka okoliczności znane mu były z jego własnych doświadczeń i obserwacji. Chodzi tu nie tylko o wiedzę K. Ł. odnoszącą się do zbrojnego charakteru grupy przestępczej W. C., której sam był ważnym członkiem oraz do udziału w tej nielegalnej strukturze oskarżonego M. D., ale także o zaszłości, które miały miejsce przed jego osadzeniem, w których osobiście brał udział, a które koncentrowały się na rozmowach dotyczących działalności firmy (...)i przyszłości J. W. (1). Podobnie, pierwotnym a nie pochodnym dowodem były depozycje I. M., którymi posiłkował się w swych ustaleniach faktycznych Sąd pierwszej instancji w zakresie, w jakim wskazywały na udział oskarżonego M. D. w zorganizowanej grupie przestępczej W. C. oraz na zbrojny charakter tego ugrupowania.

Wbrew wywodom skarżących, Sądowi pierwszej instancji nie umknęły w niniejszej sprawie żadne okoliczności, które mogły mieć wpływ na końcową ocenę wyjaśnień i zeznań świadka K. Ł.. Należy podkreślić, że dokonując oceny tych depozycji, Sąd a quo nie poprzestał jedynie na analizie ich treści, lecz poświęcił w swych rozważaniach wiele miejsca także innym okolicznościom, które miały znaczenie dla sformułowanych w tym przedmiocie wniosków. W szczególności w ramach tej oceny Sąd meriti zwrócił należytą uwagę na to, czy zeznania K. Ł. znalazły swe potwierdzenie w innych dowodach, rozważył motywy nawiązania przez świadka współpracy z organami ścigania, zweryfikował źródła jego wiedzy o zarzuconych oskarżonym przestępstwach oraz zbadał, czy oskarżeni mieli motyw, żeby pozbawić pokrzywdzonego życia, a K. Ł. miał interes w tym, aby bezpodstawnie (fałszywie) pomawiać ich o dokonanie tej zbrodni. Co warte przy tym podkreślenia, Sąd pierwszej instancji nie przeoczył w ramach tej oceny skwapliwie podkreślanych we wszystkich apelacjach sprzeczności występujących w depozycjach K. Ł. oraz wniosków zawartych w opinii psychologicznej biegłego R. J. dotyczących cech jego osobowości, ostatecznie trafnie konstatując, że jedne i drugie nie dyskwalifikowały prawdomówności tego świadka.

Nie budzi sygnalizowanych w apelacjach wątpliwości prawdziwość podawanych przez K. Ł. powodów, dla których zdecydował się podjąć współpracę z wymiarem sprawiedliwości oraz ujawnić wszystkie znane mu okoliczności popełnionych przez oskarżonych przestępstw, w tym związane z udziałem M. D. w zbrojnej grupie przestępczej W. C. oraz dotyczące zabójstwa J. W. (1). Brak jest w niniejszej sprawie jakichkolwiek merytorycznych podstaw do przyjęcia, że stały za tym inne niż podawane przez świadka względy, w szczególności iżby K. Ł. – jak sugeruje się to w jednej z apelacji – uprawiał w ten sposób jakąś grę, a w ramach tej gry załatwiał rękoma wymiaru sprawiedliwości swoje porachunki z innymi osobami, w tym z W. C., składając obciążające ich nieprawdziwe wyjaśnienia i zeznania.

Nie wymaga szerszego dowodzenia okoliczność, że podjęcie przez K. Ł. decyzji o współpracy z wymiarem sprawiedliwości było trudne i wymagało głębokich przemyśleń, wszak łączyło się ono nie tylko z radykalną zmianą dotychczasowego trybu jego życia, ale również z narażeniem w ten sposób siebie oraz osób mu bliskich na niebezpieczeństwo i zemstę ze strony środowiska przestępczego, które – o czym było mu wiadomo – jest wrogo nastawione do osób podejmujących się takiej współpracy. W toku postępowania K. Ł. ujawnił kilka powodów, które skłoniły go do podjęcia takiej decyzji. Wbrew twierdzeniom skarżących, powody te nie stoją ze sobą w sprzeczności, lecz wzajemnie się uzupełniają. Trafna jest przy tym uwaga Sądu pierwszej instancji, że powody te mają co najwyżej drugorzędne znaczenie, ważniejsze bowiem jest to, czy podawane przez świadka informacje, które pozyskał w sprawie zabójstwa J. W. (1) były prawdziwe niż to, co go skłoniło do podzielenia się swą wiedzą z organami ścigania.

Dowolna w niniejszej sprawie jest supozycja obrońcy oskarżonego M. D., że wiara Sądu pierwszej instancji, iż K. Ł. nagle postanowił zerwać ze swoją długoletnią działalnością przestępczą jest niezgodna zarówno z doświadczeniem życiowym, jak i wskazaniami nauki kryminologii. W nawiązaniu do tego zarzutu przypomnieć skarżącemu należy, że K. Ł. mimo okresów słabości i zniechęcenia, co przejawiało się między innymi odnotowaną przez Sąd a quo chwilową odmową składania przez niego dalszych zeznań, stale trwa w powziętym postanowieniu i pomimo skazania go na długoterminową karę pozbawienia wolności, w dalszym ciągu (o czym oskarżonym dobrze wiadomo) współpracuje z wymiarem sprawiedliwości, dostarczając organom ścigania informacji o poważnych przestępstwach, a nawet wykazuje się pewną pomysłowością w ich zbieraniu. Taka niezachwiana postawa procesowa K. Ł. stanowi dostateczne potwierdzenie faktu, że jego zamiar zerwania z działalnością przestępczą był szczery, a wyrażonej tutaj oceny nie może podważać okoliczność, że w czasie jednego z przesłuchań (w dniu 4 kwietnia 2008 roku), być może w wyniku towarzyszących tej czynności dużych emocji, zdarzyło mu się zakwestionować jako jeden z motywów współpracy chęć zmiany trybu życia. Warto zauważyć, że taka sytuacja miała w niniejszej sprawie charakter incydentalny i świadek nigdy więcej, pomimo takiej sposobności, wypowiedzianych wówczas słów już nie powtórzył, ani też ich nie podtrzymał.

Rację ma Sąd a quo, że nie znalazła żadnego potwierdzenia w materiale dowodowym sprawy sugestii oskarżonych i ich obrońców, iż to zbieranie dowodów przeciwko K. Ł. w sprawie zabójstwa P. G. było kluczowe dla podjęcia przez niego decyzji o współpracy z wymiarem sprawiedliwości. Sąd pierwszej instancji słusznie taką możliwość wykluczył, skoro w dacie sporządzenia listu, w którym K. Ł. ujawnił zamiar współpracy (w dniu 16 lipca 2000 roku) uprzednio umorzony w tej sprawie śledztwo nie było jeszcze prowadzone (zostało ono podjęte w dniu 12 września 2000 roku), a zarzut zabójstwa P. G. został mu przedstawiony dopiero w dniu 28 września 2000 roku, zatem już po złożeniu przez niego pierwszych zeznań (miało to miejsce w dniu 4 września 2000 roku), w których ujawnił okoliczności dotyczące zabójstw L. J. i B. P.. Trafność argumentacji Sądu pierwszej instancji w omawianym zakresie wzmacnia tutaj dodatkowo okoliczność, że w tamtej sprawie K. Ł. początkowo w ogóle się nie przyznawał do winy, a swoje wyjaśnienia częściowo zmodyfikował dopiero na rozprawie.

Akcentując okoliczność, iż decydując się na współpracę z wymiarem sprawiedliwości i obciążenie oskarżonych, świadek zmierzał w ten sposób do zapewnienia sobie bezkarności, zapominając jednocześnie skarżący, że K. Ł. w składanych wyjaśnieniach obciążał nie tylko oskarżonych, ale również własną osobę, ujawniając przestępstwa, które również on popełnił, co skutkowało skazaniem go na wieloletni pobyt w zakładzie karnym. W świetle powyższej okoliczności doprawdy trudno podzielić twierdzenia skarżących, że K. Ł. cynicznie obciążał oskarżonych, by samemu uniknąć odpowiedzialności karnej. Warte podkreślenia jest to, że de facto dopiero podjęcie przez niego współpracy

z organami ścigania oraz ujawnienie przestępstw, w których osobiście brał udział, skutkowało przedstawieniem mu stosownych zarzutów. Zatem, także i ta okoliczność stanowczo przeczy temu, iżby to obawa przed groźącą świadkowi (w sprawie II K 17/02) odpowiedzialnością karną spowodowała, że zdecydował się on fałszywie pomówić oskarżonych.

Nie można deprecjonować depozycji K. Ł. na tej li tylko podstawie, że dzieląc się z organami ścigania swoją wiedzą o popełnionych (także przez siebie) przestępstwach oraz ujawniając sprawców tych czynów, jednocześnie liczył on na to, że okoliczność ta zostanie uwzględniona w wyroku przy wymiarze kary. Towarzysząca takiej postawie chęć uzyskania w ten sposób łagodniejszej sankcji sama przez się nie może świadczyć o tym, że złożone przez niego depozycje miały charakter stricte instrumentalny i nieprawdziwy. Trzeba przy tym pamiętać, że K. Ł., będąc osobą ponadprzeciętnie inteligentną i z racji swych wcześniejszych przestępczych doświadczeń doskonale obeznaną w mechanizmach procesu karnego, miał świadomość tego, że podawane przez niego informacje będą szczegółowo sprawdzane przez organy ścigania oraz weryfikowane innymi dowodami. Jest przeto rzeczą oczywistą, że decydując się na ujawnienie posiadanych informacji oraz obciążenie swoimi depozycjami innych sprawców, musiał doskonale zdawać sobie sprawę, że tylko szczerza i rzeczywista współpraca może zapewnić mu bardziej przychylne traktowanie jego osoby przez organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz (poprzez stworzenie odpowiednich warunków) uchronić go przed ewentualną zemstą ze strony pomawianych osób.

Podzielić należy zapatrywanie Sądu pierwszej instancji, że w toku przedmiotowego postępowania nie ujawniły się żadne okoliczności wskazujące na to, że K. Ł. miał powody składać w niniejszej sprawie fałszywe zeznania (nieprawdziwe wyjaśnienia) i obciążać nimi oskarżonych o dokonanie przestępstw, których popełnienie przypisano im w zaskarżonym wyroku. Sąd a quo prawidłowo odrzucił jako nieprawdopodobną wersję, iżby świadek pomógł oskarżonych o zabójstwo J. W. (1), aby w ten sposób samemu uniknąć za ten czyn odpowiedzialności karnej. Wykluczając taką możliwość, Sąd meriti słusznie skonstatował, że K. Ł. dysponuje w sprawie bezspornym alibi, gdyż w czasie gdy popełniono tę zbrodnię był pozbawiony wolności. Niezależnie od tego, odnotowując ten fakt, Sąd pierwszej instancji trafnie zwrócił uwagę, że w sprawie brak jest choćby namiastki dowodu, na podstawie którego można byłoby przyjąć, że K. Ł. czyhał na życie pokrzywdzonego i wykorzystując swój pobyt w zakładzie karnym zlecił dokonanie jego zabójstwa innym osobom, a następnie popełnieniem tego przestępstwa fałszywie obciążył oskarżonych.

Na marginesie tych uwag nie od rzeczy będzie wspomnieć, że K. Ł. należał do ścisłego kierownictwa zorganizowanej grupy przestępczej W. C.. Do czasu zatrzymania, za jego zgodą oraz brata R. C., zamieszkiwał w ich domu rodzinnym w G. i tam się ukrywał. W tym okresie czasu oraz w okresie późniejszym, bezpośrednio poprzedzającym podjęcie współpracy z organami ścigania, pomimo że nie darzył zbytnią sympatią W. C., utrzymywał z nim więcej niż dobre relacje, natomiast bardzo serdeczne relacje łączyły go z jego bratem R. C., który wręcz był nim zafascynowany i traktował go jak członka rodziny. Potwierdzeniem tego jest nie tylko wysoka pozycja, którą zajmował w grupie przestępczej, ale również fakt, że po jego zatrzymaniu i osadzeniu obaj oskarżeni nie zerwali utrzymywanych z nim kontaktów i nadal odwiedzali go w zakładzie karnym, informując go o działalności przestępczej oraz konsultując z nim podejmowane w tym zakresie działania. Warto zauważyć, że w czasie jednych z takich wizyt W. C. przekazał K. Ł. swoje zdjęcie, a gdy sam później również został pozbawiony wolności, nielegalnie spotykał się z nim w zakładzie karnym, a nawet (jak pojawiła się taka potrzeba) wyposażył go w śpiwór, aby nie zmarł w czasie konwoju. Nie można tutaj również pomijać faktu, że K. Ł. przyjacielskie relacje utrzymywał także z pozostałymi oskarżonymi. Lubił on M. D. i T. P., a tego ostatniego nadto darzył dużym szacunkiem. W świetle tych okoliczności nie sposób zasadnie przyjąć, aby w dacie sporządzenia przez niego pisma, w którym ujawnił zamiar współpracy z organami ścigania oraz w późniejszym czasie, gdy zamiar ów urzeczywistnił, był on poważnie skonfliktowany z oskarżonymi i miał powody się na nich mścić, fałszywie obciążając ich (a przy okazji i siebie) swoimi depozycjami.

Do odmiennych w tym zakresie wniosków nie może prowadzić eksponowane przez W. C. zdarzenie, w trakcie którego K. Ł. dla postraszenia go wystrzelił z broni palnej pod jego nogi, gdyż takie jego zachowanie było jedynie odpowiedzią na wypowiedziane wówczas przez oskarżonego słowa, że w chwili zagrożenia nie zawahałby się zabić nawet brata. Jeśli nawet na moment podzielić twierdzenia tego oskarżonego, że opisane przez niego zdarzenie jest dowodem na to, że świadek od zawsze był i nadal jest wysoce negatywnie ustosunkowany do jego osoby, to trudno na tej podstawie przyjąć, aby K. Ł. wszystko sobie wymyślił i swoimi depozycjami zdecydował się obciążyć także

pozostałych oskarżonych, których szanował i darzył dużą sympatią. Tym bardziej jawi się to jako nieprawdopodobne, jeśli uwzględni się fakt, że na ujawnieniu okoliczności śmierci J. W. (1) nie poprzestał, lecz wskazał dodatkowo, gdzie zostały ukryte jego zwłoki, nadto, obciążając oskarżonych, jednocześnie przyznał i opisał swój udział w popełnionych przestępstwach (które osądzone zostały we wcześniejszym postępowaniu), w złożonych zaś na tę okoliczność wyjaśnieniach nie marginalizował roli, jaką w nich odegrał, nie umniejszał swojej wysokiej pozycji w grupie przestępczej, do której należał, ani też nie ukrywał zaszłości związanych z uczestnictwem w spotkaniu zorganizowanym w lokalu Pod Ś., na którym planowano zabójstwo pokrzywdzonego, które także jego osobę stawiały w negatywnym świetle.

Brak jest w niniejszej sprawie choćby cienia dowodu, w kontekście którego można byłoby uznać za zasadne sugestie skarżących i oskarżonych, że K. Ł. był sterowany lub inspirowany przez organa ścigania. Zwracał już na to uwagę poprzednio rozpoznający sprawę Sąd odwoławczy, że okoliczność, iż K. Ł. podjął współpracę z organami ścigania nie oznacza automatycznie, że w swoich relacjach powielał nieprawdziwe pomówienia uprzednio konsultowane z funkcjonariuszami policji czy prokuratorami, albowiem brak jest w sprawie dowodów na potwierdzenie tej tezy, a wręcz wyklucza ją fakt, że ujawnił on wiele okoliczności, które w dacie podjęcia czynności procesowych były organom ścigania nieznane, a odnosiły się do konkretnych przestępstw (np. miejsca ukrycia zwłok J. W. (1)).

Nie dyskwalifikuje zeznań K. Ł. podnoszony w skargach fakt, że był on wcześniej groźnym przestępcą. W realiach niniejszej sprawy okoliczność ta nie dezawuuje jego depozycji, wręcz przeciwnie czyni je bardziej wiarygodnymi, gdyż jako groźny przestępca, dodatkowo cieszący się dużym autorytetem w środowisku przestępczym oraz zaufaniem oskarżonych, miał on dostęp do wielu istotnych informacji, które ujawnił w swoich zeznaniach.

Nie ma w niniejszej sprawie żadnego znaczenia treść wyjaśnień i zeznań, które K. Ł. złożył na przestrzeni ostatnich lat w wielu innych postępowaniach karnych. Tak, jak nie może przesądzać o prawdziwości depozycji świadka złożonych w tej sprawie okoliczność, że w tamtych postępowaniach pozytywnie zweryfikowano jego depozycje, obdarzono je wiarygodnością i na ich podstawie skazano szereg osób, w tym również osoby odpowiadające w niniejszej sprawie, tak samo nie może stanowić miarodajnej podstawy do zakwestionowania tych depozycji okoliczność, iż w jakiejś innej sprawie, w większym lub mniejszym zakresie nie dano mu wiary. Należy w pełni zaakceptować zapatrywanie Sądu pierwszej instancji, że ocena depozycji K. Ł. musi być czyniona jedynie na gruncie tej sprawy, wyłącznie przez pryzmat dowodów, które w niej zgromadzono oraz wynikających z nich okoliczności.

Nie zasługuje na akceptację próba podważenia wiarygodności wyjaśnień i zeznań K. Ł. przez odwołanie się skarżących do treści sporządzonej w innej sprawie opinii psychologicznej R. J. dotyczącej jego osoby. Warto zauważyć, że Sąd pierwszej instancji nie pominął tej opinii w ramach ewaluacji depozycji tego świadka, dokonując zaś ich procesowej oceny prawidłowo uwzględnił wynikające z niej wnioski. Należy zgodzić się Sądem meriti, że wskazane w opinii nieprawidłowe cechy osobowości K. Ł., w szczególności tendencja świadka do manipulowania ludźmi, dominacji nad innymi osobami, narzucania im swojej woli, zastraszania oraz zaznaczania własnej przewagi, znajdują swoje odzwierciedlenie w jego dotychczasowej drodze życiowej naznaczonej popełnionymi przestępstwami, natomiast same w sobie nie dyskredytują prawdziwości jego wyjaśnień i zeznań (nawet jeśli dodatkowo uwzględni się okoliczność, iż jest on osobą ponadprzeciętnie inteligentną), zwłaszcza że akcentując występowanie u K. Ł. cech osobowości nieprawidłowej, biegły psycholog jednocześnie wykluczył, iżby miał on skłonności do konfabulacji i kłamstwa patologicznego. Dodać należy, że jakkolwiek opinia ta sporządzona została na potrzeby innego postępowania, nie straciła ona swej aktualności w niniejszej sprawie. Zauważyć również wypada, że sformułowane w tej opinii wnioski zasadniczo nie były kwestionowane przez oskarżonych, wręcz przeciwnie, w celu wykazania niewiarygodności K. Ł., w swojej linii obrony często odwoływali się oni do stwierdzonych w niej cech jego osobowości. W tej sytuacji zbędne było zasięgnięcie w tym przedmiocie nowej opinii, tym bardziej że w czasie rozpoznania niniejszej sprawy nie ujawniły się żadne okoliczności, które dawałyby asumpt do takiego postąpienia.

Wbrew twierdzeniom obrońcy oskarżonego M. D., Sąd pierwszej instancji nie popełnił błędu, ustalając że istniała zorganizowana grupa przestępcza W. C. o charakterze zbrojnym, w której aktywny udział (w okresie od 8 maja 1997 roku do 17 kwietnia 2000 roku) brał oskarżony M. D.. Zupełnie dowolna, ignorująca rzeczywiste realia

dowodowe tej sprawy, jest supozycja autora tej apelacji, że faktycznie takiej grupy nie było, a K. Ł. stworzył jedynie pozory jej istnienia, obawiając się obciążających go wyjaśnień oskarżonych. Prezentując taki punkt widzenia obrońca oskarżonego zdaje się zapominać, że krytykowane przez niego ustalenie nie wynika wyłącznie z zeznań K. Ł., którym notabene bezpodstawnie odmawia wiary, ale opiera się ono również na innych przeprowadzonych w sprawie dowodach, których w apelacji w ogóle się nie dostrzega (zeznaniach świadków I. M., J. N. i P. K. (2), w części w której uznane zostały za wiarygodne), a których prawdziwość wzmocniają odczytane w toku postępowania odwoławczego zeznania P. O. oraz wydane w innych postępowaniach karnych prawomocne wyroki, w których M. D. został prawomocnie skazany za posiadanie broni palnej oraz napady rabunkowe i zabójstwa popełnione z użyciem takiej broni.

Bez wątpienia rację ma Sąd pierwszej instancji, że przekazane przez K. Ł. informacje dotyczące istnienia i charakteru grupy przestępczej W. C. oraz udziału w niej M. D. były prawdziwe. Warto zauważyć, że K. Ł. nie był szeregowym członkiem tej grupy, lecz osobą należącą do ścisłego jej kierownictwa, podobnie jak R. C. porządkowaną wyłącznie W. C.. Zajmując tę bardzo wysoką pozycję znał z własnych obserwacji i spostrzeżeń różne okoliczności związane z jej funkcjonowaniem oraz dotyczące charakteru prowadzonej przez nią działalności przestępczej, był także dobrze zorientowany w jej strukturach i organizacji, w szczególności dysponował wiedzą o udziale w niej innych osób. W świetle tych okoliczności nie może zatem budzić wątpliwości fakt, że K. Ł. wiedział w jakich okolicznościach M. D. został przyjęty do grupy. Złożone przez niego na powyższą okoliczność zeznania są stanowcze i konsekwentne. Wynika z nich, że M. D. do grupy wprowadził T. P., z którym się przyjaźnił i wspólnie dokonywał różnych przestępstw, zaraz potem (po opuszczeniu zakładu karnego) M. D. się rozkręcił, brał udział we włamaniach i zabójstwach, a także bardzo zaprzyjaźnił z R. C..

Nie podważa wiarygodności tych zeznań podnoszona przez M. D. okoliczność, iż K. Ł. mylił się co rzeczywistej przyczynie uchylenia mu tymczasowego aresztowania, gdyż twierdził, że nastąpiło to na skutek wpłacenia poręczenia majątkowego, tymczasem środek ten uchylono z uwagi na treść wyroku, którym skazano go na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Okoliczność ta nie ma w niniejszej sprawie istotnego znaczenia, gdyż nie wyklucza, że przed uchyleniem tymczasowego aresztowania pieniądze na kaucję były zbierane i K. Ł. sam się do tego dołożył.

Równie stanowcze i konsekwentne są zeznania K. Ł. odnoszące się do zbrojnego charakteru grupy przestępczej W. C. oraz wiedzy o tym M. D.. Świadek przyznał, że sam organizował i dostarczał dla tego ugrupowania broń, a nawet wymienił konkretne egzemplarze broni, w tym również broni długiej wyposażonej w celownik optyczny, którymi posługiwali się jej członkowie, np. dokonując zabójstw i innych przestępstw. Nie umniejsza wiarygodności depozycji K. Ł. okoliczność, iż w wyniku zarządzonych przeszukań takiej broni nie odnaleziono i nie zabezpieczono, wszak nie wszystkie osoby wchodzące w skład tej grupy zostały zatrzymane w jednym czasie. Istniała zatem sposobność, żeby tej broni skutecznie się pozbyć lub dobrze ją ukryć.

Była już wyżej o tym mowa, że zeznania K. Ł. nie były w tym zakresie odosobnione, bo pewnych istotnych informacji w tym zakresie, wskazujących na zbrojny charakter grupy przestępczej W. C. oraz udział w niej M. D., dostarczyli również świadkowie P. K. (2) (członek tej grupy), I. M. (członek tej grupy oraz konkubina R. C.) oraz J. N. (członek konkurencyjnej grupy przestępczej funkcjonującej na (...)). Sąd pierwszej instancji zeznania tych osób należycie przeanalizował i ocenił, a że obrońca oskarżonego (o czym również była już mowa) oceny tej w żadnym stopniu nie podważył, nie ma potrzeby dowodów tych raz jeszcze w tym miejscu analizować.

Chybiony jest zarzut obrońców oskarżonych, że Sąd pierwszej instancji w sposób dowolny przyjął, że oskarżony W. C. oraz członkowie jego grupy przestępczej (w tym R. C.) byli powiązani z firmą (...). Wbrew zarzutom skarżących, Sąd a quo prawidłowo przeanalizował zgromadzony w sprawie materiał dowodowy i na jego podstawie należycie wykazał, że osoby te wykorzystywały działalność tej firmy, formalnie zarejestrowanej na pokrzywdzonego J. W. (1), do czerpania zysków pochodzących ze sprzedaży wyłudzonych przez nią towarów, które następnie trafiały do W. C.. Podzielić należy zapatrywanie Sądu meriti, że na udział oskarżonego W. C. i jego grupy w tym procederze bezspornie wskazują depozycje świadków K. Ł. i I. M., którzy z racji utrzymywanych z oskarżonymi bliskich kontaktów, a K. Ł. także

z uwagi na osobiste uczestnictwo w zorganizowanych przez nich spotkaniach, na których omawiano kwestie związane z funkcjonowaniem firmy (...), byli dobrze zorientowani w profilu działalności tej firmy, w szczególności wiedzieli o udziale w niej W. C. i innych osób, jak również znana im była rzeczywista pozycja w tej firmie J. W. (1), jedynie oficjalnie pełniącego w niej funkcję prezesa.

Zgodzić się także trzeba z Sądem meriti, że o zaangażowaniu się W. C. w działalność tego podmiotu świadczą pośrednio również, choć niewątpliwie w mniejszym stopniu niż zeznania wskazanych wyżej świadków, inne powołane w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku dowody oraz przytoczone tamże okoliczności. Przede wszystkim wskazać tutaj należy na uwypuklany przez Sąd pierwszej instancji bezpośredni udział w działalności firmy (...) podległych W. C. członków jego grupy przestępczej, a to M. D. i T. S. (1). Trafnie skonstatował Sąd a quo, że udział obu tych osób nie był tutaj przypadkowy, dzięki bowiem ich ciągłej obecności w tej firmie, W. C. mógł z jednej strony (niejako z tylnego fotela) na bieżąco sprawować kontrolę nad jej działalnością oraz poczynaniami J. W. (1) i innych osób, które były zaangażowane w jej funkcjonowanie, a z drugiej strony swobodnie czerpać z tej działalności zyski. Wprawdzie M. D. i T. S. (1) formalnie pełnili w tej firmie jedynie funkcję magazynierów – pierwszy w J., drugi w N. na G., niemniej słusznie podkreślił Sąd meriti, że takie ich usytuowanie gwarantowało sprawne i szybkie rozprowadzanie wyłudzonych przez firmę towarów oraz dawało pewność, że uzyskane z ich sprzedaży pieniądze trafią do grupy przestępczej. T. S. (1) i M. D. doskonale spełniali te warunki, o czym świadczą wyniki śledztwa w sprawie II K 192/99, w wyniku którego nie udało się ustalić dalszego losu większości wyłudzonego towaru. W dalszej kolejności, wskazać tutaj należy na eksponowane w zaskarżonym wyroku połączenia telefoniczne, które zrealizowane zostały z telefonu stacjonarnego znajdującego się w biurze firmy oraz z telefonu komórkowego użytkowanego przez J. W. (1). Warto przypomnieć, że za pośrednictwem tego pierwszego łączono się z telefonami znajdującymi się w mieszkaniu I. M. (w którym mieszkał też R. C.), w mieszkaniu G. P. (2) (w którym zamieszkiwał T. P.), w domu C. w G., a także z telefonem komórkowym należącym formalnie do J. B., a faktycznie użytkowanym przez W. C.. Z tymi dwoma ostatnimi telefonami łączono się również z telefonu komórkowego zarejestrowanego na J. W. (1), przy czym połączeń tych było wiele, i co przy tym istotne, szczególne ich nasilenie odnotowano w dniu 17 października 1997 roku, kiedy to miała miejsce niespodziewana wizyta w siedzibie firmy (...) przedstawicieli pokrzywdzonej Fabryki (...) w S., którzy pojawili się w niej z zamiarem odzyskania wyłudzonego wózka widłowego, a która zakończyła się ucieczką J. W. (1) z siedziby firmy i zgłoszeniem przez D. Ł. tej sprawy organom ścigania. Nie bez znaczenia pozostaje tutaj również fakt, że osoby zajmujące się bezpośrednim wyłudzeniem towarów (R. S., T. S. (1) i M. D.) znały się i spotykały z R. C., że firma (...) wynajmowała magazyny od J. H., który był bardzo dobrym znajomym W. C., wreszcie że część wyłudzonego towaru w postaci materiałów budowlanych (rolek papy i desek szalunkowych) H. F. zawiózł ze składu w J. do zabudowań C. w G.. Oczywiście wszystkie dopiero co przytoczone tutaj okoliczności rozpatrywane oddzielnie nie byłyby jeszcze wystarczające, aby na ich podstawie przyjąć, że W. C. i członkowie jego grupy byli związani z firmą (...), niemniej gdy się je oceni w sposób holistyczny, a nadto zestawili z zeznaniami K. Ł. i I. M., wtedy trafność takiej konstatacji nie może już budzić żadnych wątpliwości.

Nie dyskwalifikuje tego ustalenia okoliczność, iż w postępowaniu karnym prowadzonym w sprawie II K 192/99 nie ustalono, iżby W. C. oraz założona przez niego grupa przestępcza mieli coś wspólnego z działalnością firmy (...). Pamiętać bowiem trzeba, że rachunkowość tej firmy praktycznie nie istniała, brak było dokumentów, z których wynikałoby, że zyski z jej działalności trafiały do kieszeni W. C., a i sami oskarżeni osobiście nie angażowali się w zawierane za pośrednictwem rzeczony firmy oszukańcze transakcje. W tej sytuacji, gdy dodatkowo uwzględnili się fakt, że firma ta była od początku tak zorganizowana, aby udział tych osób (i innych osób) w wyłudzeniach towarów nie został wykryty, a główne odium odpowiedzialności spadło na figuranta J. W. (1), nie może dziwić fakt, że w tamtym postępowaniu związku takiego nie ujawniono, tym bardziej, że organy ścigania oraz rozpoznający później tę sprawę Sąd Rejonowy w Nowym Sączu nie dysponowały wówczas dowodami, które udało się zgromadzić w niniejszej sprawie, przede wszystkim zaś zeznaniami świadków K. Ł. i I. M., które stanowiły zasadnicze oparcie dla odnośnych ustaleń w tym przedmiocie.

W świetle poczynionych wyżej uwag nie dyskwalifikuje tego ustalenia również fakt, że wskazani przez obrońcę oskarżonego R. C. świadkowie, a to: W. Z., J. O., R. S., T. K., P. C. i E. P. nie potwierdzili, aby R. C. i W. C. byli powiązani z firmą (...) i decydowali o profilu jej działalności. Warto dodatkowo zauważyć, że osoby te nie były tak blisko związane

z braćmi C., jak K. Ł. (1) i I. M., dlatego też ich zeznania nie mogą podważać prawdziwości depozycji złożonych przez tych świadków i przemawiać za przyjęciem, że W. C. i R. C. nie mieli nic wspólnego z tą firmą. Nie ma przy tym w niniejszej sprawie żadnego znaczenia sygnalizowana w tej skardze okoliczność, iż K. Ł. nigdy nie był w biurze firmy (...) zajmowanym przez J. W. (1), ani też nie pojawiał się w okolicach magazynów tej firmy, zresztą świadek wyjaśnił przyczyny takiego stanu rzeczy, podnosząc że J. W. (1) go bliżej nie interesował.

Należy podkreślić, że przyjmując za udowodniony związek oskarżonych z firmą (...), Sąd pierwszej instancji prawidłowo rozważył i ocenił wszystkie inne dowody, które w mniejszym lub większym stopniu wskazywały na kontakty J. W. (1) z osobami ze (...). W następstwie poprawnej analizy zeznań świadków (między innymi R. S., J. O., S. K., D. M., T. K.), Sąd a quo słusznie uznał, że depozycje tych osób, pośrednio wskazujące na to, że firma (...) mogła prowadzić jakieś interesy na Śląsku, nie podważają prawdziwości relacji K. Ł. i I. M., w których ujawnili oni powiązania firmy (...) z W. C.. Warto zauważyć, że spośród wskazanych tutaj dowodów jedynie zeznanie świadka T. K. mogły stanowić oparcie dla prezentowanych przez oskarżonych twierdzeń, iż firmę (...) założyli i kontrolowali (za pośrednictwem J. O. i R. S.) ludzie ze (...) o pseudonimach (...), (...) i (...), wszelako depozycje te, wyjątkowo zmienne i nieprecyzyjne, zasłużenie nie zyskały akceptacji Sądu pierwszej instancji, który uznając je za nieprawdziwe, zasadnie skonstatował, że miały one wyłącznie na celu odwrócenie uwagi od osób faktycznie osiągających zyski z przestępczej działalności tej firmy. Odmawiając wiary zeznaniom świadka, Sąd meriti trafnie zauważył, że w toku poprzedniego rozpoznania sprawy T. K. nie potrafił nic konkretnego powiedzieć na temat firmy (...) oraz osób nią zarządzających, zaś po odczytaniu mu zeznań składanych w sprawie II K 192/99 zaprzeczył większości podanym wówczas przez niego informacjom, w których ujawnił szereg okoliczności mających świadczyć o związkach tej firmy ze światem przestępczym ze (...). Podobnie rzecz się miała w czasie ostatniego przesłuchania świadka, kiedy to ponownie T. K. nie przedstawił żadnych okoliczności dotyczących działalności firmy (...). Wymaga przy tym odnotowania, że po odczytaniu świadkowi wcześniejszych jego depozycji, zarówno tych ze śledztwa, w których zasugerował, że firmę (...) założyli i kontrolowali ludzie ze (...), jak również tych z poprzedniej rozprawy, w których informacjom tym zdecydowanie zaprzeczył, T. K. wszystkie je w całości podtrzymał, chociaż wzajemnie się one wykluczały. Odnosząc się w sposób krytyczny do zeznań T. K., Sąd pierwszej instancji zasadnie zwrócił uwagę na jeszcze jedną okoliczność, która dodatkowo rzuca negatywne światło na treść depozycji tego świadka. Mianowicie, nawiązując do zeznań T. K., które złożył na rozprawie w sprawie II K 192/99, a w których ujawnił, że jeszcze przed założeniem firmy (...) pozostawał w ostrym konflikcie z R. S. i J. O., w trakcie którego grożono mu i zniszczono jego samochód, Sąd pierwszej instancji trafnie wywiódł, że w sytuacji istnienia takiego konfliktu wątpliwym jest, aby świadkowi złożono propozycję założenia oszukańczej firmy (jej odrzucenie przez niego miało skutkować zarejestrowaniem takiej firmy na J. W. (1)), a później dopuszczano go do spotkań i rozmów, na których R. S. i J. O. rzekomo omawiali z osobami ze (...) kwestie związane z jej funkcjonowaniem.

Na marginesie powyższych uwag wskazać należy, że przyjęciu, iż to bliżej niezidentyfikowane osoby ze (...) założyły i kontrolowały działalność firmy (...), a w konsekwencji pozbawiły życia J. W. (1), dodatkowo sprzeciwia się okoliczność, że miejsce ukrycia zwłok tej osoby znał T. P., co więcej, na wieść o wyłamaniu się przez W. C. z solidarności przestępczej, zdecydował się podjąć działania zmierzające do przeniesienia jego szczątków w inne miejsce, czego by przecież nie uczynił, gdyby z tą zbrodnią nie miał nic wspólnego. Nie można też tracić z pola widzenia tutaj okoliczności, że szczątki pokrzywdzonego zostały ujawnione w tym samym terenie leśnym, w którym również zakopane zostały zwłoki B. P.. O tym, że nie był to przypadek, a wynik świadomego działania sprawców, którzy bardzo dobrze musieli znać ten teren, przekonuje fakt, że T. P. był jedną z tych osób, które wcześniej wzięły udział w zamordowaniu B. P., a następnie ukryciu jego ciała w lesie położonym w miejscowości M.. Nie bez znaczenia pozostaje tutaj także fakt, że w funkcjonowanie firmy (...) mocno zaangażowani byli M. D. i T. S. (1), którzy należeli do grupy przestępczej W. C., co raczej nie miałyby miejsca, gdyby firma ta działała na rzecz grupy przestępczej ze (...). Wreszcie zauważyć należy, że sam pokrzywdzony w rozmowach ze swoimi bliskimi nigdy nie twierdził, że współpracuje z osobami z tego regionu Polski, przeciwnie stale utrzymywał, że pracuje z osobami z N..

W kontekście wiarygodnych depozycji K. Ł. i I. M. nie może budzić wątpliwości, że oskarżony W. C. miał motyw, żeby pozbawić życia J. W. (1). Z zeznań tych świadków, zwłaszcza K. Ł., które operują większą ilością szczegółów jasno

wynika, że oskarżony zdawał sobie sprawę z faktu, że pokrzywdzony był bardzo dobrze zorientowany w działalności przestępczej firmy (...) oraz dysponował dużą wiedzą o różnych osobach, które miały bezpośredni lub pośredni związek z tą działalnością. Nie było też dla niego żadną tajemnicą, że pokrzywdzony wie o łączącym go związku z tą firmą oraz czerpanych przez niego zyskach. Dlatego też, licząc się z tym, że J. W. (1) wyjawi organom ścigania, iż to nie on, a oskarżony i inne osoby były beneficjentami korzyści osiąganych z popełnianych oszustw, i w ten sposób zdemaskuje założoną przez niego grupę przestępczą, powziął najpierw zamiar zorganizowania mu wyjazdu za granicę, a wkrótce zmienił zdanie i zlecił pozostałym oskarżonym jego zabójstwo.

Nie przekonuje twierdzenie M. D., że W. C. nie mógł zlecić zabójstwa J. W. (1) z powodu obawy ujawnienia przez pokrzywdzonego jego rzekomych związków z firmą (...), gdyż w przeszłości, trudniąc się ściąganiem haraczy, zapewne liczył się z grożącą mu z tego tytułu odpowiedzialnością karną, a mimo to nie obawiał się zeznań pokrzywdzonych i nic im nie zrobił. M. D. zwracając uwagę na te okoliczności zdaje się nie dostrzegać, że w przypadku wymuszeń rozbójniczych fizyczna likwidacja pokrzywdzonych, którzy mogli zadenuncjować W. C. nie wchodziła w grę, bo w ten sposób oskarżony pozbawiłby się osiąganych z tej przestępczej działalności nielegalnych stałych dochodów. Podejmując w niniejszej sprawie decyzję, że J. W. (1) musi umrzeć, W. C. nic na tym nie tracił, wszak od początku zdawał sobie sprawę z tego, że firma (...) (z uwagi na jej przestępczy profil działalności) szybko zakończy swój żywot.

Niczego tutaj też nie zmienia akcentowana przez M. D. okoliczność, iż W. C. nie zlecił jego zabójstwa, choć w sprawie II K 192/99 obciążył swoimi relacjami inne osoby. Bez wątplenia W. C. nie musiał się obawiać, że M. D. ujawni również jego związek z firmą (...), wszak oskarżony był członkiem jego grupy przestępczej, w ramach tej grupy popełniał przestępstwa oraz (co istotne) na jego polecenie wziął wcześniej udział w zamordowaniu J. W. (1). W świetle tych zaszczości W. C. miał pewność, że M. D., pozostając jedynie pod zarzutem popełnienia oszustw, zachowa się lojalnie i nie pozwoli sobie na obciążenie jego osoby składanymi w tamtej sprawie wyjaśnieniami, gdyż ujawnienie takiego związku bynajmniej nie uwolniłoby go od grożącej mu odpowiedzialności karnej, mogło natomiast (w zależności od rozwoju wypadków) powyższą odpowiedzialność uczynić bardziej oczywistą i wyraźną.

Nie popełnił Sąd pierwszej instancji błędu, konstatując że K. Ł. w czasie pobytu w zakładzie karnym, w okolicznościach przez siebie wskazanych, mógł powziąć od oskarżonych informacje o zabójstwie pokrzywdzonego J. W. (1). Warto przypomnieć, że po zatrzymaniu w dniu 31 sierpnia 1997 roku świadek nie stracił kontaktu z oskarżonymi i innymi członkami grupy przestępczej. W czasie pobytu w zakładzie karnym był on odwiedzany przez członków tej grupy, w tym przez braci C., którzy informowali go o jej bieżącej działalności i popełnianych przestępstwach oraz konsultowali z nim niektóre sprawy, zaś po osadzeniu W. C. i przetransportowaniu do tej samej jednostki penitencjarnej, spotykał się z nimi podczas spacerów, mszy, a także korzystania z pomieszczeń świetlicy i siłowni. Do podobnych kontaktów między nimi i pozostałymi oskarżonymi dochodziło w czasie doprowadzeń do sądu i na widzenia, dokonywania zakupów w kantynie, korzystania z WC. Nadto, funkcjonariusz służby więziennej M. B., który organizował między W. C. i K. Ł. (1) nielegalne spotkania w siłowni dostarczył im telefon komórkowy, za pomocą którego mogli oni utrzymywać kontakty ze światem zewnętrznym. Nie ulega też wątpliwości, że K. Ł. i T. P. przebywali w Zakładzie Karnym w N. na jednym oddziale w 1998 roku (maj-czerwiec) i mieli możliwość kontaktu ze sobą podczas spacerów, podobnie było w 2000 roku w Areszcie Śledczym w K., co przyznał sam T. P., choć informacja tej jednostki temu przeczyła. W tym też czasie (maj-czerwiec 1998 roku) T. P. był odwiedzany przez M. D. i swoją dziewczynę K. S..

Wbrew twierdzeniom skarżących nie dyskredytuje depozycji K. Ł. okoliczność, iż w książce widzeń odnotowano, że w dniu 18 stycznia 1998 roku odwiedził go jedynie oskarżony W. C.. Przekonuje argumentacja Sądu a quo, że okoliczność, iż w czasie tego widzenia nie odnotowano obecności jego brata R. C. nie świadczy o niewiarygodności świadka, skoro dokumentacja ta mogła być prowadzona w sposób niedbały, nie do końca odpowiadający rzeczywistemu przebiegowi widzenia. Słusznie zauważył tutaj Sąd pierwszej instancji, że K. Ł. nie był wówczas tymczasowo aresztowany i miał w tym czasie status zwykłego skazanego, zaś obaj oskarżeni byli zgłoszeni i zaakceptowani do widzeń z nim. W takiej sytuacji funkcjonariusz służby więziennej mógł uznać za wystarczające odnotowanie jedynie W. C. i pominąć obecność jego brata. Sąd meriti trafnie zwrócił również uwagę, że K. Ł. nie miał powodów, aby podawać w tym zakresie nieprawdę. Konsekwentne i niezmiennie umieszczanie na tym widzeniu osoby R. C. niczemu tutaj nie służyło, wszak K. Ł. mógł stwierdzić, że wszystkiego dowiedział się wówczas od W. C., mógł również podać, że okoliczności

te później potwierdził R. C., w czasie jednego z widzeń, które (bezsownie) miały miejsce w okresie 1998 roku. Tym bardziej trudno przyjąć, aby K. Ł. w tym zakresie konfabulował, skoro miał świadomość tego, że podawane przez niego okoliczności dotyczące widzenia z dnia 18 stycznia 1998 roku będzie można zweryfikować poprzez analizę zapisów w książce widzeń. Trzeba wreszcie pamiętać o tym, że R. C. był wówczas bardzo bliskim przyjacielem K. Ł., a nawet traktował go jak brata. W świetle tej okoliczności zaprawdę trudno dać wiarę oskarżonym, że było inaczej niż opisał to K. Ł., w szczególności, że tamtego dnia R. C. podwiózł jedynie W. C. do zakładu karnego, a sam pozostał wówczas w samochodzie, tym bardziej że dysponował już wtedy zgodą na widzenia z nim, której uzyskanie musiało się wiązać z jego osobistymi staraniami. Już tylko na marginesie powyższych rozważań wskazać należy, że W. C. w jednych z pierwszych wyjaśnień (k. 426) przyznał, że był z bratem R. C. na widzeniu u K. Ł., tyle że widzenie to lokował w innym czasie.

Podobnie, rację ma Sąd pierwszej instancji, że nie dyskredytuje depozycji K. Ł. odnoszących się do opisanego przez niego kontaktu z M. D. w maju-czerwcu w Zakładzie Karnym w N. okoliczność, iż w ewidencji widzeń dotyczących jego osoby i oskarżonego T. P. (w okresie, gdy obaj przebywali w tej jednostce penitencjarnej) nie odnotowano, iżby w tym samym czasie u T. P. byli razem na widzeniu M. D. z K. S., a u K. Ł. jakaś inna osoba. Nie można w niniejszej sprawie wykluczyć, że i w tym wypadku dokumentacja dotycząca widzeń, które miał T. P. jest niedokładna i niepełna (miał on wówczas status osoby skazanej i podlegał łagodniejszemu rygorom) lub że K. Ł. zwyczajnie się tutaj pomylił, omyłkowo lokując rozmowę z M. D. w czasie, gdy miał on być na odwiedzinach u T. P. z K. S.. Bezsporne w niniejszej sprawie jest, że w czasie pobytu w Zakładzie Karnym w N., T. P. był odwiedzany przez M. D. i przez swoją dziewczynę K. S., a widzenia te miały miejsce również w tym samym czasie, gdy K. Ł. (1) odwiedzały inne osoby, w tym R. C., stąd też taka pomyłka byłaby uzasadniona. Warto podkreślić, że także w tym zakresie depozycje K. Ł. były stanowcze i konsekwentne, a on sam – na co trafnie zwrócił uwagę Sąd pierwszej instancji – nie miał żadnego interesu w tym, aby w sposób fałszywy utrzymywać, że M. D. był wówczas na widzeniu u T. P. w towarzystwie jego dziewczyny, gdyż jej obecność tam była zupełnie nieistotna.

Nie popełnił Sąd meriti błędu, przyjmując że uzyskane przez świadka od oskarżonych informacje dotyczące zabójstwa J. W. (1) były niewątpliwie pełne i prawdziwe, skoro pochodziły one od sprawców tej zbrodni, którzy nie mieli żadnych powodów, aby okłamywać w tym zakresie K. Ł., dezinformować go lub celowo zatajać przed nim niektóre okoliczności. Warto podkreślić jest to, że informacje te potwierdzone zostały z różnych źródeł, najpierw o okolicznościach śmierci J. W. (1) opowiedzieli świadkowi bracia C., później zaś uczynili to M. D. i T. P.. Warto również pamiętać, że informacje uzyskane przez K. Ł. od T. P. umożliwiły odnalezienie zwłok J. W. (1) (a także ciał zamordowanych G. C. i R. G.). Zgodzić się należy z Sądem pierwszej instancji, że ta niezwykle istotna okoliczność dowodzi nie tylko prawdziwości relacji tego świadka, ale również potwierdza zgodność z rzeczywistym stanem rzeczy przekazywanych mu przez oskarżonych informacji, z którymi podzielił się w toku tego postępowania.

Niepoważnie brzmią zarzuty skarżących, że K. Ł. mógł sam znać okoliczności śmierci J. W. (1) i w celu uwiarygodnienia swoich pomówień posłużyć się T. P.. Należy podkreślić, że Sąd pierwszej instancji brał pod uwagę taką możliwość, jednak w wyniku szczegółowej analizy zgromadzonych w sprawie dowodów ostatecznie ją odrzucił, zaś przedstawione w zaskarżonym wyroku argumenty, które legły u podstaw takiego, a nie innego postąpienia przekonują, że było ono ze wszech miar trafne. Przypomnieć raz jeszcze wypada, że odnosząc się do tej kwestii Sąd a quo trafnie zauważył, że K. Ł. nie mógł osobiście zamordować J. W. (1) i ukryć jego zwłok, bo w tym czasie był pozbawiony wolności. Ze wszech miar trafna jawi się również uwaga Sądu meriti, że nic nie wskazuje na to, iżby K. Ł. zlecił innym osobom zamordowanie J. W. (1) a następnie (znając stąd miejsce jego pochówku) obciążył tą zbrodnią oskarżonych. Jak już wcześniej wskazano nie miał on żadnych powodów, aby pomawiać te osoby o to zabójstwo, ani tym bardziej, aby pozbawiać pokrzywdzonego życia. Wreszcie zgodzić się trzeba z Sądem pierwszej instancji, że brak jest jakichkolwiek wiarygodnych dowodów, iż K. Ł. wcześniej znał miejsce, w którym ukryte zostały zwłoki J. W. (1). Trafnie wywiódł tutaj Sąd meriti, że nawet jeśliby K. Ł. nosił się z zamiarem zabójstwa W. C. (jak ten sugerował w swych wyjaśnieniach) i w tym celu wcześniej wykopał dół w celu ukrycia jego zwłok, który później bez problemu wskazał policji, to nie mógł wiedzieć, że właśnie w tym dole zostały zakopane zwłoki pokrzywdzonego. Jeśli zaś doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że spoczywają w nim szczątki J. W. (1), to wówczas nie miały żadnego sensu przedsięwzięte przez niego zabiegi

związane z kontaktami z T. P. w Areszcie Śledczym w K., które zwieńczone zostały sporządzeniem mapki wskazującej miejsce ukrycia jego zwłok.

W świetle przedstawionych wyżej okoliczności oczywisty jawi się wniosek, że informacje o śmierci i miejscu zakopania zwłok pokrzywdzonego, K. Ł. musiał powziąć z innych źródeł, w szczególności musiał je pozyskać od bezpośrednich sprawców tej zbrodni albo osób, którym okoliczności zabójstwa J. W. (1) oraz miejsce ukrycia jego zwłok były znane. Analizując tę kwestię, Sąd pierwszej instancji trafnie skonstatował, że świadek odnoszącą się do tych zaszczości wiedzę uzyskał od oskarżonych w okolicznościach przez siebie wskazanych, a nie od T. S. (1) (jak sugerowali niektórzy oskarżeni), z którym jakiś czas przebywał w Zakładzie Karnym w N. i korzystał z jednej grupy spacerowej. O ile nie jest w niniejszej sprawie wykluczone, że K. Ł. rozmawiał z T. S. (1) o firmie (...) i pokrzywdzonym, o tyle wykluczyć należy, iżby to on, a nie T. P. zdradził mu, gdzie zostały zakopane zwłoki J. W. (1). Mniejsza tu o to, że T. S. (1) okoliczności tej w swoich zeznaniach nie potwierdził, bardziej istotne w niniejszej sprawie jest to, że świadek ujawnił nie tylko miejsce ukrycia zwłok J. W. (1), ale również R. G. i G. C., a o tym gdzie zostały zakopane te dwie ostatnie osoby T. S. (1) nie mógł wiedzieć.

Chybiona jest supozycja obrońcy oskarżonego T. P., że skoro K. Ł. z zasłyszanych informacji miał sporządzić precyzyjny szkic miejsca ukrycia zwłok J. W. (1), to nie można wykluczyć, że również T. P. posiadał takie informacje ze słyszenia, w tym od K. Ł., który został poinformowany przez W. i R. C. o okolicznościach inkryminowanego zdarzenia w styczniu 1998 roku. Jest to rozumowanie błędne, bo zakłada, że K. Ł. już przed kontaktami z T. P. w Areszcie Śledczym w K. znał miejsce ukrycia zwłok J. W. (1), tymczasem tak z pewnością nie było, o czym dobitnie przekonuje podnoszona przez Sąd pierwszej instancji okoliczność, że świadek nie wskazał tego miejsca organom ścigania, gdy zdecydował się ujawnić okoliczności śmierci J. W. (1), a uczynił to dopiero po rozmowach z T. P.. Warto zauważyć, że odwołanie przez K. Ł. ujawnienia organom ścigania znanego mu miejsca zakopania zwłok pokrzywdzonego niczemu dobremu nie służyło, wręcz przeciwnie takie postępowanie mogło doprowadzić do zatarcia śladów popełnionego przestępstwa (np. przeniesienia zwłok w inne miejsce). K. Ł. musiał zdawać sobie z tego sprawę, zatem w jego interesie było jak najszybsze ustalenie miejsca pochówku pokrzywdzonego i wskazanie go organom ścigania, gdyż tylko w ten sposób mógł uwiarygodnić swoje depozycje, w których ujawnił okoliczności śmierci J. W. (1). Nie sposób także przyjąć, aby K. Ł. celowo wstrzymywał się ze wskazaniem miejsca ukrycia zwłok pokrzywdzonego do czasu osadzenia go w tej samej jednostce penitencjarnej z T. P., aby go następnie fałszywie pomówić, iż to od niego dowiedział się, gdzie zostały zakopane szczątki J. W. (1). Przeciwnie gdyby taki cel mu przyświecał mógł to uczynić już wcześniej, gdy razem przebywali w Zakładzie Karnym w N., a nie czekać na kolejną po temu okazję, zwłaszcza że chodziło tutaj o zdarzenie przyszłe i niepewne.

Nie przekonują lakoniczne i bliżej nieuzasadnione twierdzenia obrońców oskarżonych T. P. i M. D., że T. P. jedynie napisał gryps adresowany do R. W. (2), natomiast jego treść podyktował K. Ł.. Była już o tym mowa, że świadek nie znał miejsca ukrycia zwłok J. W. (1), dlatego nie mógł być intelektualnym autorem tego grypsu, jak sugerują to ci skarżący (z jego inicjatywy T. P. posłużył się jedynie w nim pseudonimem W. C. dla oznaczenia drogi oraz określeniem smrody dla oznaczenia zwłok). Niezależnie od tego, nawet jeśli hipotetycznie przyjąć, że K. Ł. znał miejsce ukrycia zwłok J. W. (1), nielogiczne byłoby posłużenie się przez niego T. P. i podyktowanie mu grypsu, skoro sam mógł taki gryps sporządzić. Żaden ze skarżących nie wskazał, dla jakich korzyści T. P. miałby się tak poważnie narażać (musiał przecież zdawać sobie sprawę w powagi zawartych w nim treści) i pomagać w ten sposób K. Ł.. Negując prawdziwe autorstwo T. P. nie dostrzegają przy tym skarżący, że tak naprawdę gryps ten nie miał dla świadka żadnego znaczenia. K. Ł. nie interesowała wszak treść grypsu (nie będąc obecny przy jego sporządzeniu nie znał nawet dokładnej jego treści), lecz uzyskanie od T. P. precyzyjnych informacji na temat miejsca ukrycia zwłok J. W. (1), które mogłyby doprowadzić do odnalezienia przez organa ścigania jego szczątków. To właśnie w tym celu świadek postanowił wykorzystać obecność oskarżonego w Areszcie Śledczym w K. i dowiedzieć się od niego, gdzie znajdują się zwłoki pokrzywdzonego. Nie chcąc wzbudzać u T. P. podejrzeń co do rzeczywistych jego intencji zdołał wywołać u niego przekonanie o konieczności przeniesienia zwłok J. W. (1), przekazując mu nieprawdziwą informację, że W. C. podjął współpracę z policją i składa wyjaśnienia, w których ujawnia popełnione przestępstwa. W wyniku tych rozmów T. P. własnoręcznie sporządził rzeczony gryps, który zaadresował do swojego przyjaciela R. W. (2) (o czym przekonuje jego serdeczna treść), w którym

zamieścił wskazówki co do miejsca ukrycia zwłok J. W. (1), natomiast K. Ł. na tej samej podstawie własnoręcznie sporządził szkic tego samego miejsca oraz ukrycia zwłok G. C. i R. G., który wyniósł z celi schowany w ustach i przekazał organom ścigania.

K. Ł. dobrze znał obszar leśny, w którym ukryto zwłoki J. W. (1), a wcześniej zakopano ciało B. P., dlatego nie dziwi w niniejszej sprawie okoliczność, iż był w stanie sporządzić (na podstawie rozmów z T. P.) dokładny szkic miejsca ukrycia tych zwłok, a następnie niemalże bezbłędnie wskazać to miejsce w tym terenie w oparciu o zaznaczone na szkicu charakterystyczne orientacyjne punkty. Okoliczności te bynajmniej nie czynią uzasadnionymi supozycji skarżących, że świadek mógł mieć coś wspólnego z zabójstwem J. W. (1).

Nie jest trafna uwaga oskarżonego M. D., że w sytuacji gdy wiadomo było T. P., że W. C. poszedł już na współpracę z organami ścigania i „zaczął pokazywać dołki”, nielogiczne było sporządzenie przez niego grypsu. Nietrafna jest sugestia oskarżonego, że było już na to za późno, skoro T. P. mógł zakładać, że współpraca ta nie musiała już zaowocować przyznaniem się przez W. C. do zabójstwa J. W. (1) i ujawnieniem miejsca ukrycia jego zwłok.

Kontestując ocenę wiarygodności K. Ł., skarżący niesłusznie pomijają lub marginalizują podnoszoną w zaskarżonym wyroku oraz sygnalizowaną już na łamach tego uzasadnienia okoliczność, że procesowe oświadczenia tego świadka, w których ujawnił związki oskarżonych z firmą (...) i zabójstwem J. W. (1), jak też podzielili się swą wiedzą co do zbrojnego charakteru grupy przestępczej i udziału w niej M. D. nie były odosobnione, bo znalazły (w mniejszym lub większym zakresie) swe odzwierciedlenie również w innych (prawidłowo dostrzeżonych i omówionych w wyroku) dowodach, nade zaś wszystko zostały pozytywnie zweryfikowane, doprowadziły bowiem do ujawnienia miejsca ukrycia zwłok trzech osób, w tym pokrzywdzonego J. W. (1). Nie było przy tym błędem Sądu pierwszej instancji wielokrotnie eksponowanie tej ostatniej okoliczności, wszak niewątpliwie miała ona dla oceny depozycji K. Ł. pierwszorzędne znaczenie.

Nie znajdują w niniejszej sprawie potwierdzenia sugestie obrońcy oskarżonego M. D. oraz samego oskarżonego, że K. Ł. wykorzystywał informacje uzyskane z akt sprawy i przedstawiał je jako pozyskane bezpośrednio od oskarżonych w trakcie odbytych z nimi rozmów, jak też dostosowywał swoje relacje do bieżącej sytuacji procesowej. Nie można w sposób skuteczny wywodzić zasadności tych zarzutów z faktu, iż świadek dopiero w trakcie kolejnych przesłuchań podawał niektóre okoliczności, inne zaś doprecyzowywał, ujawniając dodatkowe mniej lub bardziej ważne szczegóły. Taka jego postawa jest zrozumiała, wszak dysponując olbrzymią ilością informacji dotyczących przestępczej działalności oskarżonych, nie mógł od razu o wszystkim opowiedzieć, musiał zatem selekcjonować te informacje, koncentrując się na ujawnieniu tych z nich, które sam uznawał za najważniejsze. Pamiętać przy tym trzeba, że K. Ł. nie miał wpływu na to, jak długie będą poszczególne przesłuchania oraz jak przesłuchujący rozkładać będą poszczególne akcenty tych przesłuchań. To nie od niego, a de facto od przesłuchujących go osób zależało jaki przebieg przybierze konkretne przesłuchanie oraz jakie zaszłości będą na nim wyjaśniane. Nie obniża zatem wiarygodności K. Ł. fakt, że w czasie pierwszego przesłuchania nie powiedział o wszystkich okolicznościach zabójstwa J. W. (1), o których relacjonował w kolejnych depozycjach, a tylko o tych najważniejszych, skoro nie był wówczas wypytywany o szczegóły tej zbrodni, a samo przesłuchanie pierwotnie koncentrowało się na wyjaśnieniu okoliczności innego zabójstwa (B. P.). Niewątpliwie, ujawniając wówczas jedynie skrótowo najistotniejsze okoliczności dotyczące inkryminowanych zaszłości, K. Ł. liczył się jednocześnie z tym, że przesłuchujący go powrócą do tych zaszłości w trakcie kolejnych przesłuchań. Nie może zatem dziwić fakt, że kolejne jego przesłuchania, które poświęcone zostały wyjaśnieniu wszystkich okoliczności śmierci J. W. (1) zawierały już znacznie więcej informacji oraz były bogatsze w szczegóły.

Nie można zgodzić się ze skarżącymi, że Sąd pierwszej instancji zastosował zbyt duży margines tolerancji jeżeli chodzi o ocenę wiarygodności depozycji K. Ł., tłumacząc wszelkie nieścisłości, sprzeczności i omyłki na niekorzyść oskarżonych. Jest okolicznością bezsporną w niniejszej sprawie, że wyjaśnienia i zeznania świadka K. Ł. nie miały jednolitego charakteru. Warto jednak zauważyć, że wszystkie ujawnione w tych depozycjach sprzeczności, obecnie mocno akcentowane przez skarżących, Sąd pierwszej instancji prawidłowo dostrzegł i rozważył w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku. Podzielając zapatrywanie tego Sądu, że nie były one na tyle poważne, aby

dyskwalifikowały ten dowód, wskazać jednocześnie należy, że byłoby wręcz rzeczą zastanawiającą, gdyby depozycje te były jednolite i niezmiennie, mogłoby to bowiem oznaczać, że świadek wyuczył się ich na pamięć, a to z kolei rodziłoby uzasadnione wątpliwości co do ich prawdziwości. Oceniając wagę i znaczenie występujących w zeznaniach K. Ł. sprzeczności trzeba pamiętać, że w niniejszym postępowaniu nie wykazano, iżby świadek ten cieszył się pamięcią doskonałą, wręcz mnemoniczną, zatem w kontekście niedostatków ludzkiej pamięci nie może dziwić, że w swoich wyjaśnieniach i zeznaniach niekiedy się mylił lub przedstawiał pewne okoliczności w rozbieżny sposób. Tym bardziej trudno od niego wymagać, aby za każdym razem w sposób jednolity i niezmienny opisywał inkryminowane zaszłości, jeśli składał je na przestrzeni kilkunastu lat, będąc przesłuchiwanym kilkadziesiąt razy (sic!) nie tylko na te okoliczności, ale również dotyczące wielu innych przestępstw popełnionych w ramach funkcjonowania zorganizowanej grupy przestępczej W. C.. Tak duża ilość faktów, jakie ujawnił K. Ł. sprzyjała powstawaniu zwykłych pomyłek i rozbieżności, z reguły dotyczących okoliczności drugorzędnych, które nie wynikały ze złej woli przesłuchiwanego, lecz jego naturalnych możliwości percepcyjnych. Łatwo zresztą wskazać w niniejszej sprawie również na inne czynniki o charakterze obiektywnym, które także musiały odcisnąć swój negatywny ślad na składanych przez świadka relacjach. Warto przypomnieć, że w swoich depozycjach K. Ł. odnosił się do wielu kwestii mających dla rozstrzygnięcia sprawy mniejsze i większe znaczenie, przekazywał mnóstwo informacji zasłyszanych od różnych osób, pozyskanych dawno temu i w warunkach ograniczonej komunikacji. Jako, że większość tych informacji powziął w czasie, gdy jeszcze nie podjął decyzji o współpracy z wymiarem sprawiedliwości, siłą rzeczy nie przywiązywał do nich wtedy większej wagi, nie selekcjonował ich, nie dopytywał się o szczegóły oraz nie starał się ich zapamiętać. Nie można też tutaj nie wspomnieć o warunkach, w jakich przyszło mu składać zeznania przed sądem, w szczególności o towarzyszących jego przesłuchaniu dużych emocjach, zdenerwowaniu i zmęczeniu, prowokacyjnym zachowaniu niektórych oskarżonych, zadawaniu mu przez nich pytań, które miały wyprowadzić go z równowagi. Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że będąc wypytywany o występujące w jego depozycjach sprzeczności K. Ł. potrafił w sposób logiczny je wytłumaczyć, niektóre zaś z nich od razu prostował w tym samym zdaniu, jak tylko dostrzegł, że się pomylił (np. w protokole z dnia 9 i 10 października 2000 roku co do osoby, która zarzuciła pokrzywdzonemu linkę na szyję).

Wbrew twierdzeniom skarżących, depozycje K. Ł. dotyczące okoliczności zabójstwa J. W. (1) nie były dotknięte istotnymi sprzecznościami, które deprecjonowałyby ich prawdziwość. Zgodzić się należy z Sądem pierwszej instancji, że świadek w swoich relacjach w sposób jednolity wskazywał powody, dla których W. C. zdecydował się pozbawić życia J. W. (1) oraz ujawniał okoliczności, w jakich polecił R. C., M. D. i T. P. dokonanie tego zabójstwa. Podobnie, w sposób zbieżny świadek przedstawił w nich zaszłości związane z samą realizacją tej zbrodni, wymieniając osoby, które jej dokonały oraz sposób w jaki J. W. (1) został zamordowany. Warto zauważyć, że jeśli na jakimś etapie postępowania (trwającego kilkanaście lat) jego relacja w tym zakresie nieco różniła się, w przekonujący sposób wyjaśniał powody takiego stanu rzeczy.

Rację ma sąd meriti, że już w czasie pierwszego przesłuchania, które miało miejsce w dniach 9 i 10 października 2000 roku, K. Ł. w sposób jednolity i konsekwentny wskazał na udział wszystkich oskarżonych w zabójstwie J. W. (1) oraz opisał rolę każdego z nich. Podzielić należy zapatrywanie Sądu a quo, że oceny tej w żadnym razie nie zmienia okoliczność, iż w pewnym momencie świadek podał do protokołu, że linkę na szyję pokrzywdzonego zarzucił R. C., skoro zaraz popełnioną omyłkę dostrzegł i sprostował, stwierdzając że osobą tą był T. P., do czego sam mu się przyznał.

Nie deprecjonuje wartości złożonych przez świadka depozycji okoliczność, iż czasie tego samego przesłuchania K. Ł. podał, że w trakcie spotkania z M. D., które miało miejsce w czerwcu 1998 roku w Zakładzie Karnym w N., ten powiedział mu, że polecenie zabójstwa pokrzywdzonego zostało przekazane R. C. przez jego brata W. C. w czasie widzenia w Areszcie Śledczym w K.. Dostrzegając, że do zlecenia przez W. C. tego zabójstwa nie mogło dojść w tym czasie, gdyż został on zatrzymany już po zabójstwie J. W. (1) (w dniu 2 marca 1998 roku), Sąd pierwszej instancji słusznie skonstatował, że nie było to świadome przekłamanie K. Ł., lecz przekazanie przez niego wiedzy, jaką uzyskał od M. D., który musiał się pomylić co do czasu i miejsca wydania tego polecenia. Logicznie wywiódł tutaj Sąd a quo, że gdyby intencją świadka było fałszywe pomawianie oskarżonych, wówczas K. Ł. przedstawiłby jednolitą i zwartą wersję wydarzeń, wykluczającą takie pomyłki. Wniosek ten wydaje się tym bardziej uzasadniony, gdy uwzględnimy fakt, że w tym samym protokole, nieco wcześniej, świadek opisał rozmowę, którą odbył z W. C. i R. C. podczas widzenia w

Zakładzie Karnym w N. w dniu 18 stycznia 1998 roku, w trakcie której W. C. powiedział mu o zabójstwie J. W. (1), używając określenia, że M. D. „w śliczny sposób sprawił się z prezesem”. Zapewne, gdyby K. Ł. dążył do fałszywego pomówienia W. C. o zlecenie zabójstwa J. W. (1), jako osoba bardzo inteligentna i doskonale obeznana z mechanizmami procesu karnego, nie popełniłby takich oczywistych błędów i to w czasie tego samego przesłuchania. Nie można także wykluczyć, że w czasie rzeczonoego spotkania z M. D. świadek nie do końca dobrze go zrozumiał. Warto zauważyć, że K. Ł. już w dniu 2 października 2002 roku przyznał, że jest to pomyłka, gdyż wspomniane polecenie dotyczyło innego człowieka, który również pełnił rolę fikcyjnego prezesa, tyle że w innej firmie.

Nie dezawuuje prawdziwości relacji K. Ł. fakt, że w trakcie jednego z przesłuchań (w dniu 8 grudnia 2000 roku), które miało miejsce w niedługim czasie po rozmowie, którą odbył w Areszcie Śledczym w K. na spacerze z T. P., w trakcie której oskarżony ujawnił mu, gdzie zostały zakopane zwłoki J. W. (1), podał on (w sposób sprzeczny z wcześniejszymi wyjaśnieniami), że to W. C. (a nie T. P.) udusił J. W. (1). Warto zauważyć, że rozpytywany na okoliczność tej sprzeczności, świadek wiarygodnie wskazał, że T. P. powiedział mu, że to W. C. własnoręcznie udusił „prezesa”, po tym jak przestraszył się przekazaną mu przez niego informacją, że W. C. poszedł na współpracę z policją. Co ważne, a na co trafnie zwrócił uwagę Sąd pierwszej instancji, K. Ł. odnosząc się do tej sprzeczności przyznał szczerze, że ma świadomość istnienia różnych wersji odnośnie tego zabójstwa, nadto równocześnie zaznaczył, że choć i sam W. C. chwalił mu się, że dokonał tej zbrodni, jego zdaniem wiarygodna jest ta z nich, którą przedstawił wcześniej, mianowicie, że osobą, która osobiście udusiła J. W. (1) był T. P., który następnie – na wieść o informacji, że W. C. poszedł na współpracę z organami ścigania – postanowił zrzucić z siebie odpowiedzialność za ten czyn i obciążyć nią W. C.. W kontekście tych wypowiedzi świadka oraz kolejnych, w których K. Ł. odnosił się do tej kwestii, jako trafna jawi się uwaga Sądu a quo, że taki sposób składania przez niego depozycji wskazuje, iż K. Ł. miał świadomość, że relacje uzyskiwane od różnych osób mogą być odczytywane jako rozbieżne, jednak nie zamierzał tego ukrywać i przedstawiał wszystko tak, jak zostało to jemu przekazane. Trudno odmówić racji Sądowi meriti, że taki sposób składania tych depozycji dowodzi szczerości jego relacji, wszak gdyby intencją świadka było fałszywe pomówienie oskarżonych zachowywałby się zupełnie inaczej, w szczególności stworzyłby jednolitą wersję wydarzeń i w taki sposób zostałaby ona przedstawiona. Ocenę taką wspiera fakt, iż od zatrzymania go w sierpniu 1997 roku do podjęcia decyzji o współpracy z wymiarem sprawiedliwości minęło blisko trzy lata, zatem miał on na to wystarczająco dużo czasu.

Nie ma w sprawie większego znaczenia podnoszona w apelacji obrońcy oskarżonego M. D. okoliczność, że świadek w niejednolity sposób podawał, kto czerpał zyski z działalności firmy (...) (raz twierdził, że osobą tą był W. C., innym zaś razem, że w zyskach tych uczestniczył też J. H., a nawet inne jeszcze osoby). Należy pamiętać, że K. Ł. osobiście nie nadzorował działalności tej firmy, jak również nie interesował się bliżej tym, w jaki sposób ona funkcjonowała (w czasie największego jej prosperity był zresztą już pozbawiony wolności), toteż nie może dziwić fakt, że dzieląc się z organami ścigania pozyskaną od oskarżonych wiedzą o tej firmie oraz osobach, które były zaangażowane w jej działalność (dodatkowo wspartą własnymi obserwacjami), przekazywał w tym zakresie nie do końca tożsame informacje. Bardziej istotne tutaj jest to, że jakkolwiek K. Ł. twierdził, że również inne osoby były lub mogły być beneficjentami zysków, które przynosiła firma (...), to zawsze niezmiennie utrzymywał, że taką osobą był na pewno W. C..

Także podnoszona w apelacji obrońcy oskarżonego W. C. okoliczność, iż K. Ł. w rozbieżny sposób podawał, kiedy po raz pierwszy dowiedział się o zabójstwie J. W. (1), raz wiążąc uzyskanie tej informacji z widzeniem z braćmi C. w styczniu 1998 roku, innym zaś razem utrzymując, że dowiedział się o tym od oskarżonego T. P., nie jest na tyle ważką, by skutkowałą ona odmienną oceną jego wyjaśnień i zeznań. Ponownie zauważyć należy, że uważna lektura depozycji K. Ł. wskazuje, że w sposób zbieżny podawał on źródła posiadanej przez siebie wiedzy o okolicznościach zabójstwa J. W. (1), stale podkreślając, że o wszystkim dowiedział się z rozmów, które odbył z oskarżonymi w jednostkach penitencjarnych, natomiast pojawiające się na przestrzeni lat w tych depozycjach wspomniane rozbieżności dotyczące dat tych rozmów, jak również ich chronologii wynikały wyłącznie z upływu czasu i zacierania się tych faktów w pamięci świadka lub też popełnionych przez niego oczywistych omyłek (jak choćby wtedy, gdy twierdził, że o zabójstwie J. W. (1) dowiedział się w grudniu 2000 roku, podczas gdy już dwa miesiące wcześniej złożył w tym przedmiocie swoje pierwsze wyjaśnienia).

Nie można podzielić twierdzeń apelujących, że K. Ł. podawał w swych deskrypcjach procesowych rozbieżne motywy zabójstwa J. W. (1). Odmienne niż podnosi się to w apelacjach, oba wskazywane przez niego powody, to jest chęć zaoszczędzenia przez W. C. pieniędzy, jak też obawa przed ujawnieniem przez pokrzywdzonego związków oskarżonego i innych osób z firmą (...), wcale się nie wykluczają, a wzajemnie uzupełniają. W obu wypadkach ciągle chodziło o to samo – uniknięcie wykrycia tych związków, a cel ten można było osiągnąć w dwojaki sposób, mianowicie przez wyrobienie J. W. (1) paszportu i zorganizowanie jego wyjazdu za granicę (co łączyło się z dodatkowymi kosztami) lub poprzez pozbawienie go życia. Ostatecznie W. C. zdecydował się na wariant tańszy i bardziej skuteczny, polecając podległym sobie członkom grupy pozbawienie pokrzywdzonego życia.

Nie ma racji obrońca oskarżonego R. C., że we wszystkich relacjach K. Ł. brak jest jednoznacznej wypowiedzi o udziale tego oskarżonego w zabójstwie J. W. (1). Jest to zarzut gołosłowny, wynikający zapewne z niezbyt dokładnego zapoznania się przez tego skarżącego z depozycjami K. Ł., w których świadek poruszał okoliczności śmierci pokrzywdzonego. O oczywistej nieprawdziwości tego zarzutu świadczy już choćby treść pierwszych wyjaśnień K. Ł., w których odniósł się do tej zaszłości, które następnie konsekwentnie podtrzymał i uszczegółowił w toku postępowania. Warto przypomnieć, że ujawniając wówczas to, o czym dowiedział się w rozmowach z oskarżonymi, K. Ł. wyraźnie stwierdził, że w czasie widzenia w dniu 18 stycznia 1998 roku, R. C. powiedział mu, że „prezesa udusili, ujebali mu głowę łopata i po polaniu ciała kwasem zakopali”. Wprawdzie relacja świadka dotycząca tej rozmowy była wówczas krótka, niemniej w zacytowanych wtedy przez niego słowach, które wypowiedział oskarżony trudno doprawdy doszukać się podstawy do twierdzenia, że R. C. przyznał się jedynie do mimowolnej obecności na miejscu zdarzenia, dystansując się od samej zbrodni. Wręcz przeciwnie, potwierdzając informacje swojego brata o śmierci pokrzywdzonego, nie ukrywał, że był jedną z osób, która pozbawiła J. W. (1) życia. Warto również zauważyć, że będąc przesłuchiwanym w dniu 25 lutego 2003 roku, K. Ł., wyjaśniając pewne sprzeczności i doprecyzowując przekazane wcześniej w tym przedmiocie informacje, bardziej dokładnie przedstawił przebieg wizyty braci C. w dniu 18 stycznia 1998 roku, w szczególności (miedzy innymi) podał wtedy, że R. C. przekazał mu wówczas, że gdy J. W. (1) zaczął się rzucać, to go (z M. D. – uwaga SA) przytrzymywali. Ta ostatnia informacja wprost wskazuje, że R. C. przez swoją obecność w samochodzie nie tylko akceptował zachowanie pozostałych oskarżonych i zwiększał ich przewagę nad pokrzywdzonym, ale również przytrzymywał go, gdy podjął on działania obronne. Wreszcie należy podkreślić, że bezpośredni udział R. C. w tej zbrodni potwierdził K. Ł. kilka miesięcy później T. P., który przyznając się do uduszenia pokrzywdzonego wymienił pozostałych uczestników tego przestępstwa, a wśród nich R. C.. Wprawdzie ujawniając udział R. C. w zabójstwie J. W. (1) oraz w okaleczeniu i zakopywaniu jego zwłok, T. P. nie wspomniał ani słowem o tym, że R. C. przytrzymywał pokrzywdzonego, jednak nie może to oznaczać, że taka sytuacja nie miała miejsca i została wymyślona przez K. Ł. (gdyby było jego intencją podawanie nieprawdy wówczas zadbałby o spójność rzekomego przekazu oskarżonych), wszak będąc zajęty duszeniem T. P. mógł zwyczajnie tego nie zauważyć.

Nie ma podstaw, aby negować depozycje K. Ł., w których w sposób jednolity określił rolę W. C. w popełnionej zbrodni. Warto zauważyć, że K. Ł. jeszcze przed osadzeniem w zakładzie karnym wiedział o tym, że W. C. wydał oskarżonym polecenie zabójstwa J. W. (1) (był bezpośrednim świadkiem rozmów odbywających się z udziałem oskarżonych i J. H., na których zapadła decyzja, że J. W. (1) musi umrzeć), a następnie potwierdzenie tej wiedzy uzyskał w trakcie rozmów prowadzonych z W. C. i pozostałymi oskarżonymi w czasie swojego pobytu w jednostkach penitencjarnych.

Mylą się skarżący, gdy podnoszą, że K. Ł. nie mógł uczestniczyć w opisanych przez siebie spotkaniach, w trakcie których rozważano co zrobić z J. W. (1), i na których W. C. podjął ostateczną i nieodwołalną decyzję, że pokrzywdzony musi zginąć. Wprawdzie prawdą jest, że w czasie jednego z przesłuchań K. Ł. umiejscowił rozmowy te w okresie, gdy sprawa firmy (...) była już w prokuraturze, to jest pod koniec października 1997 roku, niemniej okoliczność ta nie może dyskwalifikować jego depozycji i podawanych przez niego informacji, gdyż – jak słusznie wywiódł to Sąd pierwszej instancji – ulokowanie jej w tym okresie musiało być wynikiem jedynie oczywistej pomyłki świadka, skoro był on już wtedy od blisko dwóch miesięcy pozbawiony wolności. Zgodzić się trzeba z Sądem a quo, że relacje K. Ł. poświęcone tym rozmowom brzmiały tutaj przekonująco i brak jest podstaw do ich podważania, zwłaszcza że dodatkowo (w zakresie w jakim wskazywały na to, że pierwotnie była na nich mowa o zorganizowaniu J. W. (1) wyjazdu za granicę na fałszywym dokumencie) zyskały one potwierdzenie w innym dowodzie, mianowicie w zeznaniach świadka R. S. (a

nie J. O.– jak omyłkowo wskazano na k. 35 uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Nie dziwi przy tym fakt, że rozmowy dotyczące przyszłości J. W. (1) prowadzone były w czasie, gdy K. Ł. przebywał jeszcze na wolności. Pamiętać trzeba, że przygotowywanie działalności firmy (...) rozpoczęto jeszcze w lipcu 1997 roku, wykorzystując w tym celu niedziałającą firmę J. W. (1), a do pierwszego wyłudzenia towarów doszło już w dniu 5 sierpnia 1997 roku, zatem na niespełna miesiąc przed zatrzymaniem K. Ł.. Zważywszy na stricte oszukańczy charakter tej firmy, osoby uczestniczące w jej założeniu musiały od razu zdawać sobie sprawę, że jej działalność nie potrwa długo. Jest zatem rzeczą oczywistą, że już na początku jej funkcjonowania poruszano w toczonych rozmowach kwestie dalszej przyszłości J. W. (1), efektem zaś tych rozmów było podjęcie przez W. C. najpierw decyzji, że pokrzywdzony wyjedzie za granicę (w tym celu polecił nawet K. Ł. załatwienie dla niego paszportu), a następnie nieodwołalnej decyzji, że musi on zginąć, którą przekazał pozostałym oskarżonym.

Chybiony jest zarzut obrońcy oskarżonego W. C., że w kontekście relacji K. Ł. dotyczących rozmów prowadzonych na temat przyszłości J. W. (1) nieprawdopodobne jawią się jego depozycje, w których ujawnił okoliczności dotyczące widzenia z braćmi C., które miało miejsce w dniu 18 stycznia 1998 roku. Skarżący zasadność tego zarzutu upatruje w tym, że czasie tego widzenia R. C. miał przedstawić K. Ł. historyczny kontekst podjęcia decyzji o zabójstwie, co mogłoby wskazywać na jego niezorientowanie w sprawie, tymczasem tak wcale nie było, gdyż obaj oskarżeni kwestii tej wówczas w ogóle nie poruszali (była one przecież znana świadkowi), a jedynie podzielili się z nim informacją, że J. W. (1) nie żyje, pokrótce przedstawili okoliczności jego śmierci oraz ujawnili udział w tym zdarzeniu pozostałych dwóch oskarżonych.

W realiach dowodowych niniejszej sprawy, Sąd pierwszej instancji trafnie odrzucił jako nieprawdziwą prezentowaną w wyjaśnieniach oskarżonego W. C. wersję, jakoby J. W. (1) zginął w wypadku drogowym spowodowanym przez T. S. (1) w okolicy N., w trakcie którego uderzył on prowadzonym przez siebie samochodem w jakieś drzewo. Odmawiając wiary wyjaśnieniom oskarżonego w tym przedmiocie trafnie podkreślił Sąd a quo, że prawdziwości tej wersji przeczą wnioski wynikające z opinii biegłego medyka P. K. (1), w szczególności ujawniony przez niego brak złamań w obrębie klatki piersiowej oraz kończyn (górnych i dolnych) pokrzywdzonego, które musiałyby towarzyszyć stwierdzonym przez niego poważnym obrażeniom głowy, gdyby wersja o wypadku była prawdziwa. Zgodzić się trzeba też z Sądem meriti, że również opisany przez oskarżonego W. C. sposób postępowania T. S. (1) ze zwłokami J. W. (1) budzi poważne wątpliwości natury logicznej. Wszak o wiele prostsze byłoby pozostawienie tych zwłok na miejscu zdarzenia, niż ich przewożenie i później zakopanie w lesie, co z istoty rzeczy, w razie ujawnienia tego przez inne osoby, mogłoby budzić poważne wątpliwości co do przyczyny zgonu pokrzywdzonego oraz intencji osób wykonujących takie zabiegi. Aprobując powyższą ocenę nie można też tracić tutaj z pola widzenia faktu, że lansowanej przez oskarżonego wersji nie potwierdziły inne osoby, w szczególności nie zrobił tego ani T. S. (1), ani też T. P., od którego W. C. miał się o wszystkim bezpośrednio dowiedzieć. O ile nie można wykluczyć, że świadek T. S. (1) nie potwierdził tej wersji w obawie przed mogącą mu grozić odpowiedzialnością karną (co akcentował w jednym z pism procesowych oskarżony M. D.), o tyle nie ma żadnego racjonalnego powodu, dla którego nie miałby tego zrobić oskarżony T. P.. Przecież pozostając pod podobnym zarzutem a zarazem nie przyznając się do winy, w jego interesie (oraz pozostałych oskarżonych) leżało potwierdzenie tego wszystkiego, o czym wyjaśniał współoskarżony W. C.. Nie bez znaczenia pozostaje tutaj również fakt, że wersję o rzeczonym wypadku oskarżony W. C. ujawnił po raz pierwszy dopiero w wyjaśnieniach, które złożył w dniu 3 czerwca 2008 roku, choć jak sam przyznał poznał ją już znacznie wcześniej, bo jeszcze przed lipcem 2005 roku. Okoliczność ta dodatkowo wzmacnia przekonanie Sądu pierwszej instancji o nieprawdziwości tej wersji, trudno bowiem przyjąć, aby wiedząc o tej zaszłości oraz mając świadomość jej znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, oskarżony milczał na ten temat przez blisko trzy lata.

Co się tyczy z kolei wersji, którą oskarżony M. D. zaprezentował po raz pierwszy w swoich wyjaśnieniach z dnia 4 marca 2008 roku, wedle której T. S. (1) miał potrafić swoim samochodem jakąś osobę w miejscowości M. na przełomie 1998/1999 roku, to gołym okiem widać, że tę wersję z wersją oskarżonego W. C. łączy jedynie osoba sprawcy wypadku. Pozostałe ujawnione przez M. D. okoliczności, choć dotyczą również wypadku drogowego, prezentują się zgoła odmiennie. W szczególności nie mówi się tutaj o uderzeniu pojazdem w drzewo, a o potrąceniu samochodem jakiejś osoby, niekoniecznie J. W. (1) (jego nazwisko tutaj nie pada) i niekoniecznie śmiertelnym. W świetle tych okoliczności, a nadto uwzględniając podany przez oskarżonego czasokres tego zdarzenia oraz ujawniony w trakcie

badania zwłok pokrzywdzonego brak złamań w obrębie kończyn dolnych, które musiałyby wystąpić (nic bowiem nie wskazuje aby ofiara wypadku poruszała się wówczas na rowerze), nie może budzić tutaj żadnych wątpliwości fakt, że relacja ta nie dotyczyła J. W. (1), jeśli zaś miałyby się odnosić do jego osoby, to była ona nieprawdziwa.

W uzupełnieniu tych uwag warto jeszcze zauważyć, że twierdzenia oskarżonych, iż J. W. (1) mógł umrzeć śmiercią naturalną lub popełnić samobójstwo, ewentualnie zginąć w wypadku samochodowym, dyskwalifikuje podnoszony już wyżej fakt, że T. P., na wieść o wyłamaniu się przez W. C. z solidarności przestępczej, zdecydował się podjąć działania zmierzające do przeniesienia jego zwłok w inne miejsce. Gdyby chodziło tu o inne przyczyny jego śmierci, niż ustalone przez Sąd pierwszej instancji w zaskarżonym wyroku, z pewnością by tego nie uczynił, nie mając bowiem nic wspólnego z tymi zaszłościami, nie musiał się niczego tutaj obawiać.

Niepoważnie brzmią również spekulacje oskarżonego M. D., że J. W. (1) mógł umrzeć w sposób naturalny lub popełnić samobójstwo. Nie dość, że nic na to nie wskazuje, to jeszcze zdecydowanie temu przeczy ujawniony w sprawie materiał dowodowy. Zbędne jest szersze rozwodzenie się na te okoliczności, wszak sam pokrzywdzony nie mógł po swojej śmierci zakopać swoich zwłok, a wcześniej jeszcze poważnie ich okaleczyć. Nie sposób też przyjąć, aby w przypadku podjęcia przez pokrzywdzonego zachowania o charakterze suicydalnym, którego skutkiem byłyby ujawnione u niego obrażenia czaszkowo-mózgowe, jakaś inna osoba, która odnalazła jego zwłoki zadała sobie tyle trudu i przewiozła je samochodem do lasu, a następnie zakopała je w wykopanym przez siebie dole, bo nikt, kto nie ma nic do ukrycia, tak się nie zachowuje.

Pozbawione racjonalnych przesłanek jest wnioskowanie obrońcy oskarżonego M. D., że K. Ł. dysponując rzekomą wiedzą o naturalnej przyczynie śmierci J. W. (1) celowo stwierdził, że pokrzywdzony został uduszony, a jego ciało następnie polano kwasem, bo zdawał sobie doskonale sprawę, że tego faktu w żaden sposób nie będzie można zweryfikować. Należy mocno zaakcentować, że K. Ł. od początku niezmiennie twierdził, że J. W. (1) został uduszony, czego z pewnością nie czyniłby, gdy nie dysponował w tym przedmiocie wiarygodnymi informacjami. Warto bowiem pamiętać, że taki sposób likwidowania przez członków zorganizowanej grupy przestępczej osób dla niej niewygodnych nie był praktykowany oraz że do zabójstw tych osób najczęściej dochodziło przy użyciu broni palnej. K. Ł. doskonale o tym wiedział, zatem gdyby nie posiadał pewnych informacji, iż J. W. (1) został uduszony, a nie zastrzelony, bez wątplenia nie wspominałby o takim właśnie sposobie pozbawienia go życia przez oskarżonych, wszak musiał się liczyć z tym, że podawana przez niego wersja może zostać negatywnie zweryfikowana z chwilą odnalezienia zwłok pokrzywdzonego i ujawnienia okoliczności świadczących o innym mechanizmie jego śmierci, a to z kolei mogłoby dać asumpt do podważenia wiarygodności całości jego depozycji, w których obciążył sprawców tej zbrodni. Niezależnie od powyższego, należy również podkreślić, że w swoich depozycjach K. Ł. konsekwentnie wskazywał, gdzie i w jaki sposób zwłoki J. W. (1) zostały zakopane, jak również utrzymywał, że zanim to nastąpiło zostały one nie tylko polane kwasem, ale również celowo okaleczone (przez odcięcie głowy lub jakiejś kończyny). Jakkolwiek nie można wykluczyć, że będąc osobą inteligentną mógł zdawać sobie sprawę z tego, że na skutek procesów gnilnych doszło już u pokrzywdzonego do rozkładu tkanek miękkich, co uniemożliwi sprawdzenie podanej przez niego informacji o polaniu ciała pokrzywdzonego kwasem, niemniej zarazem bez wątplenia musiał mieć świadomość tego, że zachowany zostanie szkielet kostny denata, na podstawie którego będzie można zweryfikować podawane przez niego informacje o jego okaleczeniu. Gdyby zatem nie dysponował i w tym przedmiocie (okaleczenia zwłok) informacjami pochodzącymi od sprawców, to by z pewnością sam ich nie wymyślił i następnie nie ujawnił w swoich depozycjach, bo niczemu to nie służyło, a mogło jedynie skutkować brakiem jego wiarygodności. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w wyniku oględzin zwłok pokrzywdzonego ujawniono liczne uszkodzenia twarzoczaszki, które powstały od uderzenia łopata w głowę oraz uszkodzenia wyrostka kruczego łopatki lewej i kości piętowej, które bez wątplenia spowodowane zostały w tym samym czasie, w tym ostatnim wypadku przy użyciu bliżej nie zidentyfikowanego bardzo ostrego narzędzia (takim narzędziem dysponował M. D.). Warto również zauważyć, że choć Sąd pierwszej instancji (kierując się treścią opinii) nie przyjął ostatecznie za udowodnione, iżby miało miejsce obcięcie głowy J. W. (1), to jednak stwierdzony oględzinami stan jego zwłok nie pozwalał biegłym lekarzom sądowym wykluczyć żadnego z elementów działania oskarżonych podejmowanego w krytycznym czasie wobec pokrzywdzonego, o których w swoich wyjaśnieniach wspominał K. Ł., zaś sposób ich ułożenia w przygotowanym do tego celu dole (głowa pokrzywdzonego była uniesiona do góry, a nogi

podkurczone na prawo i do góry) a także ujawnione uszkodzenia twarzoczaszki oraz wyrostka kruczego łopatki i pięty zdają się wskazywać, że zwłoki J. W. (1) nie mieściły się w wykopanym w tym celu dole i sprawcy musieli przed ich zakopaniem uderzać w nie łopata oraz innym ostrym narzędziem.

Nie zyskują akceptacji Sądu odwoławczego supozycje obrońców oskarżonych, że w przedmiotowej sprawie nie można w sposób pewny wnioskować o rzeczywistych przyczynach śmierci J. W. (1). Lektura wniesionych apelacji wskazuje, że ich autorzy wątpliwości swe odnośnie do mechanizmu zgonu pokrzywdzonego wywodzą ze sporządzonych w sprawie opinii biegłych medyków, których wnioski rzeczywiście nie są w tym zakresie kategorię. Wszelako zauważyć należy, że zgromadzony w niniejszej sprawie materiał dowodowy nie ogranicza się wyłącznie do tych opinii, o czym najwyraźniej skarżący zdają się zapominać, toteż (co oczywiste) ich ocena nie może być dokonywana w oderwaniu od innych dowodów, lecz siłą rzeczy musi mieć charakter bardziej kompleksowy. W szczególności ocena ta, a zwłaszcza analiza sformułowanych w opiniach wniosków, musi być czyniona na gruncie pozostałego zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, który uznany został przez Sąd pierwszej instancji za wiarygodny, przede wszystkim zaś musi też uwzględniać pozytywnie zweryfikowane zeznania świadków ze słyszenia (K. Ł. i I. M.). Jeśli należy skontrolować się ze sobą wszelkie wynikające z tych i innych dowodów (np. miejsca i sposobu ukrycia zwłok) poszlaki, wówczas nie może budzić wątpliwości trafność ustalenia poczynionego w zaskarżonym wyroku, że J. W. (1) nie zginął w wypadku samochodowym, lecz został uduszony. Warte w tym miejscu podkreślenia jest to, że takiemu ustaleniu w żadnym razie nie sprzeciwiają się wnioski opinii biegłego medyka P. K. (1). Przypomnieć należy, że biegły ten praktycznie wykluczył, aby stwierdzone u pokrzywdzonego uszkodzenia twarzoczaszki miały związek z jego uczestnictwem w wypadku drogowym, odnosząc się zaś do mechanizmu zgonu pokrzywdzonego ujawnionego w zeznaniach K. Ł. stwierdził, że mogło dojść do uduszenia J. W. (1) w sposób przez świadka opisany, jednak od razu zaznaczył, że nie jest to pewne, gdyż wskutek niezachowania się chrząstka tarczowatej, która uległa rozkładowi oraz braku w badanym materiale kości gnykowej, której nie odnaleziono, nie można było ustalić, czy zostały one złamane, a ich złamanie jest charakterystycznym obrażeniem w przypadku uduszenia.

W kontekście kategorię depozycji K. Ł. nie może budzić żadnych wątpliwości okoliczność, iż R. C., M. D. i T. P. zamordowali J. W. (1) w samochodzie osobowym, zapewne sportowym, w którym mogły się zmieścić cztery osoby. W toku postępowania Sąd pierwszej instancji nie zdołał na podstawie jego relacji ustalić marki tego pojazdu, wszelako okoliczność ta (mająca zresztą w sprawie drugorzędne znaczenie) w żadnym razie nie pozbawia złożonych przez niego zeznań wiarygodności (czyni natomiast pozbawionymi znaczenia wywody skarżących i oskarżonych, w których kwestionowali oni możliwość dokonania tej zbrodni w samochodzie (...) należącym do T. S. (2) lub (...) użytym przez R. S.). Bez wątpienia oskarżeni musieli używać wówczas samochodu, w przeciwnym bowiem razie nie zdołaliby ukryć zwłok pokrzywdzonego w miejscu, w którym zostały one odnalezione, brak natomiast precyzyjnego określenia przez K. Ł. marki tego pojazdu, Sąd pierwszej instancji słusznie powiązał z faktem, iż odnośne informacje posiadał on wyłącznie od osoby T. P., który niespecjalnie interesował się motoryzacją i de facto nie znał się za bardzo na samochodach.

Nie są uzasadnione zastrzeżenia obrońców oskarżonych R. C. i M. D. odnoszące się do oceny zeznań świadka I. M.. Nie można podzielić zarzutu obu skarżących, że Sąd pierwszej instancji nie dość ostrożnie przeanalizował te zeznania, a przy tym dopuścił się nadinterpretacji podawanych przez świadka okoliczności, po to tylko, aby uczynić bardziej prawdopodobnymi depozycje K. Ł..

Sąd pierwszej instancji nie popełnił sygnalizowanego w tych apelacjach błędu, obdarzając zeznania I. M. walorem wiarygodności, wszak w toku postępowania nie ujawniły się żadne okoliczności, które dyskwalifikowałyby wiarygodność tej osoby lub podważałyby prawdziwość podawanych przez nią informacji. Wykluczyć należy, iżby I. M. w swoich zeznaniach fałszywie pomówiła oskarżonych. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku K. Ł. nie była ona z nimi skonfliktowana. Nie istniały również w niniejszej sprawie żadne inne powody (nie wskazują ich również skarżący), które mogły skłonić ją do takiego postąpienia. Warto zauważyć, że jej osoba nie była łączona z zabójstwem J. W. (1), za udział w grupie przestępczej W. C. oraz inne przestępstwa została ona już wcześniej skazana, ewentualne zatem składanie przez nią fałszywych zeznań nie mogło skutkować dla niej żadnymi wymiernymi korzyściami procesowymi. Nie sposób również przyjąć, aby składając obciążające oskarżonych zeznania I. M. chciała

w ten sposób uwiarygodnić depozycje K. Ł.. Choć świadek (co sama przyznała) znała wyjaśnienia, które K. Ł. złożył w tym postępowaniu, stanowczo odrzucić należy jako nieprawdziwe supozycje oskarżonego M. D. i jego obrońcy, iżby składając określone zeznania posiłkowała się ich treścią lub wręcz przekazywała informacje wyłącznie zaczerpnięte z protokołów przesłuchania tej osoby. Trudno ją o takie zachowanie podejrzewać, skoro bowiem nie darzyła K. Ł. sympatią i nie ukrywała swego negatywnego nastawienia do jego osoby, nie leżało w jej interesie składanie zeznań, które korespondowałyby ze złożonymi przez niego depozycjami. Zasadności tego zarzutu zdecydowanie przeczy również treść depozycji, które I. M. złożyła w toku postępowania. Godzi się zauważyć, że jej zeznania były znacznie mniej szczegółowe niż depozycje K. Ł., tymczasem gdyby źródłem podawanych przez nią informacji były protokoły jego przesłuchania, zapewne byłyby one pełniejsze i bogatsze w szczegóły, a ujawnione w nich okoliczności byłyby zbieżne z tymi, o których wspominał K. Ł.. Warte podkreślenia jest to, że I. M. nie podała szeregu informacji, które K. Ł. ujawnił w czasie przeprowadzonych z jego udziałem czynności procesowych, przede wszystkim zaś nie wymieniła wszystkich wskazanych przez niego osób, które miały związek ze śmiercią J. W. (1) (w ogóle nie wspomniała o udziale w tej zbrodni T. P.), a nawet (drogą dedukcji) próbowała powiązać z tą zbrodnią samego K. Ł., choć nie miał on z tym czynem nic wspólnego. Należy dodać, że okoliczność, iż I. M. nie wymieniła wśród sprawców zabójstwa J. W. (1) osoby T. P. wcale nie dowodzi, że nie miał on z tą zbrodnią nic wspólnego, potwierdza jedynie, że składając zeznania nie kierowała się ona relacjami K. Ł., a jedynie przekazywała to, o czym sama wiedziała, a co wynikało z zasłyszanych przez nią rozmów prowadzonych w mieszkaniu przez R. C. i M. D..

Dowolne, niczym nie poparte są zarzuty obrońców oskarżonych R. C. i M. D., że relacje I. M., w których ujawniła treść zasłyszanych rozmów nie oddają ich rzeczywistego charakteru, a ponadto obarczone są jej własnymi domysłami. Warto zauważyć, że I. M. wypowiadała się w toku postępowania w sposób niezwykle powściągliwy i wyważony. W swoich zeznaniach obiektywnie przyznała, że swoją procesową wiedzę dotyczącą działalności firmy (...) i zabójstwa J. W. (1) posiada jedynie z podsłuchania rozmów, które prowadzili R. C. i M. D., gdyż oskarżeni nigdy z nią na ten temat nie rozmawiali. Nie snuła tutaj żadnych domysłów i nie konfabulowała, a jedynie przekazywała to co usłyszała. Składając te zeznania nie ukrywała, że jej wiedza w tym przedmiocie nie jest pełna i choć jednocześnie przyznała, że nie mogła zweryfikować pozyskanych w ten sposób informacji, nie miała żadnych wątpliwości, że oskarżeni rozmawiali o pokrzywdzonym, którego nazywali „prezesem”, jak również, że pokrzywdzony został zabity, o czym świadczyły wypowiediane przez nich słowa, że „wyjechał on na wczasy”. Z pewnością I. M. dobrze odczytała sens tej ostatniej wypowiedzi, będąc bowiem ówczesną konkubiną R. C., a jednocześnie członkiem tej samej grupy przestępczej wiedziała, że w żargonie oskarżonych oznaczało to, że osoba ta nie żyje (notabene podobnie znaczenie tych słów przedstawił K. Ł.). Zważywszy na kontekst tych wypowiedzi, w szczególności łączenie osoby „prezesa” z działalnością firmy (...), nie mogło tutaj chodzić o żadną inną osobę, aniżeli J. W. (1). Wykluczyć również należy, iżby mówiąc o wyjeździe na wczasy oskarżeni mieli tutaj wyłącznie na myśli faktyczny wyjazd J. W. (1) za granicę, albo jego pobyt w więzieniu, skoro pewne jest, że okoliczności takie nie miały miejsca. W uzupełnieniu tych uwag warto zauważyć, że podawane przez tego świadka informacje znalazły swe odzwierciedlenie w depozycjach K. Ł., który dysponując w tym zakresie pełniejszą wiedzą przedstawił szersze tło inkryminowanych zaszłości oraz ujawnił związki oskarżonych z firmą (...) i J. W. (1), który formalnie sprawował w niej funkcję prezesa, a faktycznie był figurantem.

Zaprezentowane wyżej uwagi odnoszące się do oceny depozycji K. Ł. i I. M. trzeba jeszcze uzupełnić o stwierdzenie, że zyskuje także akceptację Sądu odwoławczego ewaluacja pozostałego zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, w tym ocena zeznań (i wyjaśnień) świadków J. N., P. K. (2), R. O., J. G., D. C., M. C., H. F., D. Ł., które w mniejszym lub większym stopniu również stanowiły podstawę określonych ustaleń faktycznych. Aprobując tę ocenę nie od rzeczy będzie w tym miejscu wspomnieć, że żaden ze skarżących nie podjął nawet próby wykazania, że była ona błędna, poświęcone zaś tym (i innym) dowodom wywody, które M. D. zawarł w piśmie procesowym z dnia 12 grudnia 2012 roku (str. 23-35) mają w niniejszej sprawie jedynie wymiar polemiczny.

V/3

W toku rozpoznania wniesionych apelacji nie ujawniły się żadne okoliczności uzasadniające uchylene lub reformację zaskarżonego wyroku, które Sąd odwoławczy zobowiązany byłby uwzględnić z urzędu, to jest niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów. Wydany w niniejszej sprawie wyrok nie jest dotknięty obrazą art. 443 k.p.k. ani

też innymi uchybieniami, które świadczyłyby o jego oczywistej niesprawiedliwości, o której mowa w art. 440 k.p.k., a przeprowadzone przez Sąd pierwszej instancji postępowanie, które poprzedziło wydanie tego orzeczenia nie jest obciążone którąkolwiek z tzw. bezwzględnych przyczyn odwoławczych wymienionych w art. 439 § 1 pkt 1-11 k.p.k.

Nie budzi żadnych zastrzeżeń dokonana w zaskarżonym wyroku ocena prawna inkryminowanych zachowań oskarżonych. Przyjęta w tym orzeczeniu kwalifikacja prawna przypisanych im czynów jest adekwatna do poczynionych w sprawie ustaleń faktycznych a zarazem prawidłowa, stąd też nie wymagała ona gruntownej zmiany ani też korekty (w trybie art. 455 k.p.k.).

Nie budzą także zastrzeżeń wymierzone oskarżonym kary jednostkowe oraz (siłą rzeczy) orzeczona w ich miejsce (w przypadku oskarżonego M. D.) kara łączna. Wymierzone oskarżonym za przypisaną zbrodnię zabójstwa (i podżeganie do zabójstwa) kary dożywotniego pozbawienia wolności zyskują aprobatę Sądu odwoławczego, bo choć są najwyższe z możliwych, równocześnie są karami zasłużonymi i sprawiedliwymi, prawidłowo uwzględniającymi cele zapobiegawcze i wychowawcze, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Taki sam charakter ma kara 3 lat pozbawienia wolności wymierzona oskarżonemu M. D. za występki udziału w zorganizowanej grupie przestępczej o charakterze zbrojnym.

Orzekając kary dożywotniego pozbawienia wolności, Sąd pierwszej instancji w prawidłowy sposób uwzględnił całokształt nagromadzonych w sprawie okoliczności (vide: k. 106-109 uzasadnienia). W szczególności trafnie zwrócił uwagę, że do zabójstwa J. W. (1) doszło z inicjatywy oskarżonego W. C., który w obawie przed ujawnieniem swojego związku z oszukańczą działalnością firmy (...) oraz w celu zaoszczędzenia obiecanych pokrzywdzonemu pieniędzy, powziął decyzję o pozbawieniu go życia, którą przekazał pozostałym oskarżonym, mając pełną świadomość tego, że osoby te, lojalne wobec niego i innych członków grupy, polecenie to zrealizują. Odwołując się do tych okoliczności, Sąd meriti słusznie ocenił motyw, jakimi kierował się oskarżony jako wyjątkowo naganne, skoro oskarżony wybrał sposób fizycznej eliminacji człowieka, choć mógł postąpić z pokrzywdzonym inaczej, w szczególności mógł bez większego uszczerbku dla siebie przekazać mu obiecaną kwotę i zapewnić wyjazd za granicę.

Trafnie również zauważył Sąd pierwszej instancji, że pozostali trzej oskarżeni, w tym M. D., którego udział w tej zbrodni spotkał się z dużym uznaniem W. C., choć wykonywali polecenie tej osoby, bynajmniej nie działali pod przymusem i wbrew swej woli. Zgodzić się należy z Sądem a quo, że oskarżeni ci w sposób dobrowolny i w pełni świadomy zaangażowali się w zleczone im przez W. C. zabójstwo J. W. (1), o czym dobitnie przekonują uprzednio zaplanowane a następnie przedsięwzięte przez nich zdecydowane i konsekwentne czynności, które doprowadziły do finalizacji tej zbrodni, pośmiertnego okaleczenia zwłok pokrzywdzonego i ukrycia ich w przygotowanym do tego celu dole.

W świetle tych okoliczności w całości podzielić należy dokonaną w zaskarżonym wyroku ocenę stopnia winy oskarżonych oraz szkodliwości społecznej ich czynów. Trafnie wywiódł Sąd a quo, że niczym nielimitowany stopień winy wszystkich oskarżonych jawi się jako najwyższy z możliwych, podobnie zresztą jak stopień społecznej szkodliwości przypisanych im czynów, tak w zakresie dotyczącym podżegania do zabójstwa pokrzywdzonego (W. C.) jak i związanym z realizacją tej zbrodni (R. C., M. D., T. P.). Ze wszech miar uzasadniona jest konstatacja Sądu pierwszej instancji, że ujawnione okoliczności popełnienia tej okrutnej zbrodni nie tylko dowodzą całkowitego braku szacunku wszystkich oskarżonych dla ludzkiego życia i świadczą o głębokiej ich demoralizacji, ale również wskazują na potrzebę ich trwałej izolacji od społeczeństwa, skoro tylko w ten sposób będzie można zapobiec ponownemu popełnieniu przez nich podobnego czynu. W realiach niniejszej sprawy nie może budzić żadnych wątpliwości trafność uwagi poczynionej w zaskarżonym wyroku, że dla oskarżonych ważniejsze było istnienie grupy przestępczej, którą tworzyli oraz osiąganie zysków z popełnianych w jej ramach przestępstw niż życie pokrzywdzonego, który im wcześniej służył swą pomocą w wyłudzeniach towarów, sam zresztą nie osiągając z tego tytułu jakichkolwiek dochodów. Jak słusznie zauważył Sąd a quo, oskarżeni najpierw bez skrupułów wykorzystali pokrzywdzonego do czerpania zysków z działalności firmy (...), a gdy pewne już było, że wkrótce działalność ta dobiegnie końca, bez wahania go zamordowali, gdy przestał być im potrzebny, a zaczął stanowić dla nich i grupy zagrożenie.

Także orzeczenie wobec oskarżonego M. D. kary za występki z art. 258 § 2 k.k. zostało poprzedzone przez Sąd pierwszej instancji rzetelną analizą stopnia winy oskarżonego i stopnia społecznej szkodliwości popełnionego przez niego czynu. Uznając ów stopień za znaczny w każdym analizowanym tutaj wypadku, Sąd a quo słusznie zwrócił uwagę, że oskarżony przez spory okres czasu był aktywnym i lojalnym członkiem grupy przestępczej o charakterze zbrojnym. W czasie przynależności do tej grupy w pełni angażował się w popełnianie różnego rodzaju przestępstw, także bardzo poważnych, odznaczających się niezwykle wysokim stopniem społecznej szkodliwości.

W uzupełnieniu tych uwag, jedynie na marginesie zauważyć należy, że zbędne było w niniejszej sprawie bliższe odnośnie się Sądu odwoławczego do orzeczonej wobec oskarżonego M. D. kary łącznej dożywotnego pozbawienia wolności, skoro Sąd pierwszej instancji – z uwagi na treść art. 88 k.k. – nie mógł ukształtować tej kary w żaden inny sposób.

VI

W tym stanie rzeczy, mając na względzie poczynione wyżej uwagi, Sąd Apelacyjny wniesionych apelacji nie uwzględnił i w oparciu o art. 437 § 1 k.p.k. utrzymał w mocy zaskarżony wyrok. Jednocześnie, na podstawie art. 624 § 1 k.p.k., zwolnił oskarżonych od ponoszenia kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, skoro przebywają oni w zakładach karnych, w których odbywają orzeczone prawomocnie kary dożywotniego pozbawienia wolności, nie pracują tam i nie uzyskują żadnych dochodów. Nadto, na mocy art. 29 ust. 1 ustawy prawo o adwokaturze oraz § 14 ust. 1 pkt 5 w zw. z § 16 i § 2 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu, zasądził od Skarbu Państwa na rzecz adw. W. S., M. L. (1), M. Ś. i M. L. (2) kwoty po 1.180,80 zł, w tym podatek VAT, tytułem kosztów obrony z urzędu udzielonej odpowiednio oskarżonym W. C., R. C., M. D. oraz T. P. przed Sądem drugiej instancji, które nie zostały uiszczone w żadnej części.